Nr. 175. We Lwowie, — Środa dnia 3. Sierpnia 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . . po 7 złr 50 ct.
„ Francji . . . . . po 7 złr 50 ct.
„ Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd. po 7 złr 50 ct.
„ Serbii . . . . . po 7 złr 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Peres 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Od Administracji

„Gazety Narodowej"

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie . . . 18 złr.
półrocznie . . 9 „
kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 24 złr.
półrocznie . . 12 złr.
kwartalnie . . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchji Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej.*

W czasie od 1. sierpnia do 30. września, t. j. w ciągu sezonu kąpielowego, można prenumerować „Gazetę Narodową" z przesyłką także tygodniowo po 60 ct.

Lwów dnia 2. sierpnia.

Pol. Corr. donosi, że w celu przeprowadzenia programu ministra Gautscha względem odwrócenia uczniów od gimnazjów a zwrócenia ich do szkół fachowych, wydanem zostało rozporządzenie, które wiele gimnazjów zupełnie znosi, innym zaś z początkiem nowego roku szkolnego odbiera subwencję rządową. Rozporządzeniem tem dotknięto najwięcej gimnazjów czeskich. Wyższe klasy zniesiono w gimnazjach w Bozen, Steyr, Roveredo (włoskie), Kottaro (serbokroackie) i w Serecie na Bukowinie (wyższa szkoła realna) Subwencje odjęto licznym gimnazjum czeskim, między niemi gimnazjum czeskiemu w Tropawie. Prośby o założenie ruskiego gimnazjum w Waszkowcach - Kocmaniu na Bukawinie, niemieckiego gimnazjum w Czerniowcach, piątego gimnazjum we Lwowie, wyższego gimn. w Nowym Targu i w Bochni odrzucono; dozwolono natomiast na zaprowadzenie ruskich paralelek w Przemyślu.

Fremdenblatt dodaje uwagę, że Gautsch w miarę środków państwowych będzie przedewszystkiem w Galicji zakładał szkoły fachowe.

[redacted] W Pradze, zaraz po rozpisaniu wyborów uzupełniających do sejmu na miejsce strejkujących Niemców, ma się zebrać walny wiec niemieckich mężów zaufania ze wszystkich okolic Czech, celem wydania odezwy wyborczej i potwierdzenia kandydatów, stawianych przez komitety okręgowe.

Prasa rosyjska przywiązuje wielkie znaczenie polityczne do zjazdu cesarzów Austrji i Niemiec w Gasteinie. *Nowoje Wremia* pisze, że nie trudno odgadnąć, dlaczego powtarzający się rok rocznie objaw zwykłej grzeczności podnosi się do takiego znaczenia. W europejskiej polityce niemiecko-austrjacki sojusz utracił już wiele ze swego dawnego uroku; dyplomatyczne zwycięstwa nie z taką jak dawniej łatwością dają się utrzymać sojusznikom od chwili, gdy inne państwa europejskie, nie naruszając bynajmniej przyjaźnych z nimi stosunków, wolą prowadzić politykę samodzielną, odpowiedniejszą własnym interesom. Nie mówiąc o Rosji i Francji, nawet Włochy, jeszcze w zeszłym roku ślepo posłuszne podszeptom z Berlina, pilnują się, aby nie dać się związać jakiemi uciążliwemi zobowiązaniami na przyszłość. Pod tym względem rząd włoski jakby naśladował Anglię, która nawet pod rządem wrogich Rosji torysów nie myśli wcale stawać na ślepo w poprzek rosyjskiej polityce. W takich okolicznościach Niemcy i Austrja naturalnie uczuwają potrzebę zacieśnienia węzła łączącego ich związku i pociągnięcia na swoją stronę Rosji.

Now. Wremia przypuszcza, że ks. Bismark i hr. Kalnoky spotkają się zapewne w Kissingen po zjeździe monarchów w Gasteinie i tam oczekiwać będą przybycia rosyjskiego ministra spraw zagranicznych. Wobec zeszłorocznych mów hr. Kalnokyego w sprawie bułgarskiej i kampanii gazet niemieckich przeciwko państwowemu kredytowi Rosji, oczekiwanie to wydaje się *Now. Wr.* zabawnem.

To przypuszczenie rosyjskiego organu, ażeby ministrowie Austrji i Niemiec mieli „wyczekiwać" ministra rosyjskiego, wydaje się znowu nam śmiesznem.

Z Włoch nadchodzi wiadomość, że w miejscowości Lecco w Lombardji, nad jeziorem Como, odkryła policja trzy tajne składy bomb i przedsięwzięła wiele aresztowań. W Ferrarze zaś skonfiskowano irredentystyczne proklamacje, zwrócone przeciw Austrji, a dążące do oderwania Tryestu, Trientu, Dalmacji i Istrji na rzecz Włoch.

Times dowiaduje się, że sprawa ratyfikowania konwencji anglo-tureckiej co do Egiptu, została na nowo poruszoną. Po odjeździe Drummonda Wolffa z Konstantynopola, miał sam sułtan za pośrednictwem posła tureckiego w Londynie, Rustema-baszy, wyrazić życzenie podjęcia zerwanych rokowań. Lord Salisbury, choć jest zdecydowany trwać przy brzmieniu ułożonej już konwencji, wynurzył gotowość przyjęcia oświadczeń, któreby drażliwość Porty uspokoiły. W skutek tego miano posła angielskiego w Konstantynopolu sir Whita upoważnić, ażeby propozycje Porty, jeżeli są jakie, przyjął i Salisburemu je przesłał.

D. 29. zm. mówił znowu niestrudzony Gladstone w klubie liberalno-radykalnym o wiszącej ciągle sprawie irlandzkiej. Oświadczył on, że obowiązkiem stronnictwa liberalnego jest domagać się ciągle home-rulu dla Irlandji, wszakże z warunkiem utrzymania jedności państwa. Na spłacenie posiadaczy ziemi w Irlandji nie należy obracać kredytu państwa. Mówca wyraził mocne przekonanie, że w razie rozwiązania parlamentu stronnictwo liberalne zdobyłoby teraz większość.

Król holenderski, Wilhelm III., 70-letni już starzec, o którego chorobie donosiły telegramy, jest już umierającym. Lekarze stracili wszelką nadzieję i przewidują bliski zgon.

Sprawa bułgarska.

Sprawa bułgarska przechodzi znowu w stadjum zawikłania, które drażliwością swoją przypomina powrót ks. Battenberskiego ze Lwowa do Bułgarji, walkę jego z carem na telegramy i umocnienie się wobec opuszczenia, jakiego doznał od mocarstw.

Dzienniki wiedeńskie zapowiadają z całą stanowczością, że po konferencji, odbytej wczoraj z przybyłym z Sofii ministrem spraw zewnętrznych Nacewiczem, wyjeżdża ks. Ferdynand Koburski dziś do Bułgarji w towarzystwie radcy dworu Fleischmana, rotmistrza Dobnera, sekretarza Laaba i byłego kucharza Battenbergowego May'a, który wstąpił do służby ks. Ferdynanda. Zapewniają, że we czwartek ma ks. Koburski w Tyrnowie złożyć przysięgę na konstytucję.

Z drugiej strony alarmuje Ajencja Havasa Europę doniesieniem, że Porta zawezwała ks. Koburskiego telegraficznie, ażeby się nie ruszał, dopóki mocarstwa na wybór jego się nie zgodzą, i zastrasza go wzburzeniem umysłów w Bułgarji i wschodniej Rumelii.

Jak się te kontradykcje skończą? Jak długo będzie Europa igraszką dyplomacji petersburskiej? Czy to jeszcze operetka, czy już początek tragedji?

Son. u. Mtgs. Ztg. tak pisze: „Ks. Ferdynand zdaje się być gotowym do awantury bułgarskiej. Zielony mundur, który powstaje pod biegłemi palcami krawców sofijskich, nie pozostawia pod tym względem żadnej wątpliwości. Co do nas życzymy pewnie Bułgarom wszystkiego najlepszego, gdyż na to zasługują — i młodemu ich kandydatowi do tronu nie życzymy nic złego, ale w awanturach na które chce się puszczać, upatrujemy jedynie początek nowych zawikłań, a w najlepszym wypadku nowy tylko epizod bułgarskiej tragikomedji. Nie będzie to ostateczne zakończenie sprawy bułgarskiej, a tylko do zakończenia tęskni Europa."

Reforma gminna.

Obowiązujące w Galicji prawo gminne, ze swym rozdziałem gminy włościańskiej od gminy szlacheckiej, czyli gromady od obszaru dworskiego, ze swym parlamentaryzmem wioskowym, rozróżniającym ściśle władzę ustawodawczą, Radę gminną od władzy wykonawczej, zwierzchności gminnej; ze swą ordynacją wyborczą, opartą na *census* podatkowym, jak żeby skopiowanym z ustaw francuskich Ludwika Filipa z czasów burżoazji; ze swą odpowiedzialnością rządu przed parlamentem: wójta przed Radą; ze swym podziałem czynności na własny i poruczony zakres; z zawikłanym tokiem instancji, dozwalającym każde załatwienie sprawy drobnej ciągnąć przez sześć instancyj po podwójnej drodze kompetecyjnej *via* Wydział powiatowy albo *via* c. k. starostwo — jednem słowem prawo gminne ze wszystkimi swymi cudactwami, z całym aparatem zawiłych postanowień, niedocieczonych uprawnień, stanowiło raczej wyborny materjał w ręku zręcznego sofisty do wywalczenia mnóstwa sporów kompetecyjnych, niż podstawę do uporządkowania naszych stosunków wiejskich.

To prawo gminne, opracowane na podstawie wniosku rządowego, oparte po doktrynersku na zasadzie liberalizmu, było szczytem naiwności w przystosowaniu do warunków społecznych kraju, w którym od wieku burmistrzowała zła wola, w którym dla poprawy jego nie przedsiębrał rząd na serjo niczego. I jakiż więc jest dziś bilans? Jaki obraz tego porządku, który przezwano samorządem?

Cóż było po wsiach? Chłop ciemny, rozpity, rozleniwiony, nadzieją jakichś gruntów, lasów, pastwisk tumaniony od zniesienia pańszczyzny, do prawa nie przywykły, szanować go nie umiejący, na cudzą własność nastający; żyd równie ciemny, lecz umiejący wyzyskiwać, i szlachcic, z daleka, z dworu, odosobniony, żyjący sam w ciężkich warunkach, borykający się z losem i do uzacniającej roboty nad uspołecznieniem ludu zabrać się nie mający ani odwagi ani ochoty. W pośród tych żywiołów nauczyciel biedny lub ksiądz, — jedyni reprezentanci inteligencji wiejskiej.

W ręku takich to żywiołów złożono najliberalniejsze prawo gminne, przyczem starannie upewniono się, iżby broń Boże szlachcic ze dwora nie wywierał jakiego wpływu na samorząd gromady i dlatego ubezwładniono go za pomocą ustawy o obszarach dworskich. I cóż się stało? Stało się to, co się stać musiało.

Wybrano radę gminną z ludzi skłonnych do anarchii, dobrano sobie zwierzchność gminną, wójta i oddano się na pastwę pisarzom gminnym — „z dawien dawna burzycielom pokątnym żyjącym z podżegania ludzkich namiętności".

„Są gminy — powiada doskonały obserwator p. Kazimierz Wodzicki, w obrazku przedstawiającym własność w Galicji — są gminy, gdzie chłop w chłopa za kradzież był karany i jak w królestwie jednookich najmniejszy złodziej zostawał ministrem wioskowym".

Cóż chcecie? Taki był stan w chwili wprowadzenia prawo gminnego z r. 1866. Wśród takich warunków rozpoczęta „robota uspołecznienia", zbiorowa praca, mająca lud zaniedbany wykształcić i wychować, wymagała bardzo pilnej uwagi, której nie było, wymagała wielkich poświęceń, których sobie oszczędzano. Natomiast przeszła przez kraj, tutaj na Wschodzie, inna nauka szukająca prozelitów, agitacja polityczna, szerzona środkami godziwemi i niegodziwemi, prowadzona z prawdziwem oddaniem się i zupełnem poświęceniem, przez ludzi powołanych do wcale innej roboty.

I stało się, że dziś po latach 21 stoimy stroskani, doią tego kraju zaniepokojeni, z rękoma załamanemi i — ironio losu! — badamy skutki dwudziestoletniej działalności samorządu w kraju — „samorządu" stworzonego *sub auspiciis* p. Schmerlinga.

Dziś po dwudziestu latach najsmutniejszych doświadczeń stoimy zatem znowu przed reformą prawa gminnego. Potrzeba tej reformy okazywała się niestety zaraz od pierwszych lat po wprowadzeniu obecnego prawa gminnego sprawą nagłą. Już w rok po wprowadzeniu nowej ustawy z r. 1866 wpływają liczne petycje o zmianę, odzywają się przeróżne głosy o reformę. W roku 1869 Wydział krajowy zwołuje pierwszą komisję pozasejmową, z ludzi w kraju najznaczniejszych w celu porozumienia się nad zamierzoną reformą. Obrady nie wydały żadnego owocu. W sejmie Kirchmayer, Ziemiałkowski. Chrzanowski, Dunajewski, w Wydziale krajowym Haller, Skwarczyński podnoszą rok w rok głosy o przeprowadzenie reformy. Myśl reformy pokutuje po głowach różnych posłów.

Pod hasłem tej reformy gromadzą się obozy sejmowe, pod tem hasłem rozpoczyna się walka stronnictw, rozgrywa się wielka sprawa Dunajewskiego, rozdzielają się opinje — aż w łonie partji która wypisała to niebezpieczne hasło na swym sztandarze, nastaje dezercja. Wodzowie ratują „strzępy sztandaru." Sama dyskusja nad kwestjonarzem rządowym i gruntowną reformą administracji w kraju z roku 1881 odkrywa nasze najsłabsze pozycje — i okazuje, że do zupełnej reformy jeszcześmy nie dorośli...

Jedyne może głębsze myśli, które wówczas z intencją wzmocnienia kierunku autonomicznego rzucone zostały, a dziś niejako stanowią dyrektywę dalszej pracy, wyszły od kilku młodych i rzutniejszych posłów, którzy wówczas stanowili zawiązek sejmowego centrum.

Po wyczerpaniu sił w próżnem szamotaniu się lat 1870—1881 następuje chwilowy pokój. Wszczęty zgiełk milknie. Reforma schodzi z porządku dziennego.

Marszałek Zyblikiewicz rzuca inną myśl, która na chwilę porywa umysły: podniesienie ekonomiczne kraju. Nastaje w polityce krajowej epoka Banku krajowego i przemysłu krajowego. Melioracje i regulacja rzek nie schodzą z porządku. Niebawem jednak nastaje zwrot. Już nie wystarczają reparacje ustawy gminnej przy pomocy rozmaitych przyczepek i nowelek. Ani wzmocnienie nadzoru nad gminami, ani wprowadzenie dłuższego okresu wyborczego w gminach, ani roztoczona opieka nad majątkami gminnemi nie zaradzi wewnętrznemu rozkładowi, nieporządkom i niedołężności w gospodarce gminnej, prostracji i zupełnemu zaniedbaniu spełnienia obowiązków publicznych, wypływających z własnego zakresu działania gminy.

Stan taki pogarsza się z dniem każdym. Po wsiach brak wszelkiej władzy uczuwać się daje groźnie, po miasteczkach rozdrapywanie majątków gminnych praktykuje się *en gros.*

Zaradzenia wyczekują wszyscy. Lecz skąd? Wydział krajowy mocen wysłać komisarza i przedsięwziąć dochodzenia. W tej mierze rozwinął też działalność wcale energiczną i poprawił co się dało po miastach i miasteczkach. Ależ po wsiach? Tam idzie coraz gorzej. Obywatele, towarzystwa, wydziały powiatowe skarzą się zewsząd na brak wszelkiej władzy po wsiach. „Wójcia" w niewoli u pisarzy gminnych, a pisarze burmistrzują w najlepsze. O policji w gminie budowniczej, ogniowej, służbowej, ani mowy; sądownictwo policyjno-karne nie spełnione, a jeżeli spełnione, to najgorzej; żadna ustawa uchwalona przez Sejm niewykonana bez pomocy żandarma, słowem: bezrząd.

Taki stan rzeczy zniewolił poważne gro-

Nowa książka o Rosji.

(Die geschichtliche Entwickelung des russischen Volkes von Iwan v. Golowin. Leipzig 1887).

Iwan Gołowin napisał już wiele o Rosji. Znane są jego studja i szkice, odkrycia i anegdoty historyczne, nieraz pełne ekscentryczności i przesady, odznaczające się więcej tendencyjnością, niż głębokością krytyczną. Świeżo wydał znowu podobną książkę, istną sałatę mięszaną, w której obok rzeczy bardzo starych i bardzo znanych, znajdujemy ciekawe i mniej znane rysy charakterystyczne z dziejów i życia społecznego Rosji, obok prawdziwych — problematyczne i całkiem fałszywe. Na dobitkę nazwy miejscowości i osób, błędnie i co chwila inaczej drukowane, czynią lekturę najnowszej książki Gołowina rzeczą wielce trudną i niewdzięczną. Spróbujemy jednak zrobić wiązankę z tego, co w niej najciekawszem.

„Historyczny rozwój ludu ruskiego" wymagał cofnięcia się w najodleglejszą starożytność pochodzenia słowiańskiego. Czyniąc to, rozpoczął Gołowin książkę swą uznaniem dla Mickiewicza i tego, co poeta w prelekcjach swych o Słowiańszczyźnie powiedział: „Wszystko — mówi autor — co Mickiewicz napisał, powiedział lub pomyślał, było napiętnowane genialnością, nawet jego błędy". W ślad więc za Mickiewiczem rozpatruje pochodzenie i wędrówkę plemion słowiańskich i normandzkich, a Waregom oddaje rolę założenia państwa rosyjskiego.

Ta archeologiczna doba rozwoju słowiańszczyzny i rozpatrywanie jej źródeł dziejowych, mniej nas interesują. Gołowin traktuje ją po swojemu, mięszając wszystko nielitościwie, wciskając np. pomiędzy Warjagów i Obrów ustęp z wiersza Mickiewicza do Moskali i spostrzeżenie, że biust Kraszewskiego kupują w Petersburgu zarówno Moskale jak i Polacy. Ma to świadczyć o wspólności świata słowiańskiego, z którego wyłania się w dalszym ciągu książki Rosja rozmaitych epok historycznych. Co do szczegółów dziejowych, nie wolnych od sprzeczności, mogą być one ciekawe dla czytelników niemieckich, dla nas zbyt pobieżne. To co nas zajmuje, to postać Rosji, wypływająca z pod pióra Rosjanina, wiecznie ta sama, kokietująca z Zachodem, entuzjazmująca się jego ideałami, a robiąca u siebie w domu historję w sposób waregski, z okrucień twem plemion mongolskich, które po dłuższem ujarzmieniu Rosji zostawiły na niej niezatarte piętno wschodniej dzikości.

Po upadku gminowładnych miast Nowogrodu i Pskowa, zbogaconych stosunkami handlowemi z Hansą, po rozpędzeniu wieców, gdy ostatnia posadnica, Marta Borecka, nadaremnie uciekała się pod opiekuńcze skrzydła Polski — występują carowie będący wymowną personifikacją całej historji Rosji. Oto ich galerja.

Najprzód Iwan Groźny. W trzynastym roku życia, zaniedbany przez prowadzących rejencję bojarów, uczuwa już dziki popęd do mordów. Andrzeja Szujskiego każe rzucać psom na pożarcie. Na „czerwonym rynku" w Moskwie opłakuje krzywdy, które bojarowie wyrządzali ludowi i przyrzeka, że lud nadal od nadużyć bronić będzie, lecz gdy mu ten lud faworyta Glińskiego zabił, każe chwytać sprawców i mordować. Pławi się we krwi bojarskiej aż do dna. Szeremetewa, oskarżonego niesłusznie, pali żywcem, metropolitę Filipa, który go z urzędu swego upominał, każe w klasztorze pokryjomu zadusić. Karamzin, pełen podziwu dla bohaterstwa, z jakiem Moskale okrucieństwa Iwana znosili, posuwa niedorzeczność swego zapatrywania aż do powiedzenia, że „Moskale umierali za jedynowładztwo, jak Spartanie pod Termopylami"... Z drugiej strony jest ów Iwan na tyle nabożnym, że zbrodnie swoje usprawiedliwia jak Ludwik XI. cytatami z pisma świętego, a na tyle czułym, iż żeni się siedm razy z kolei. Aby mu zaś nic do zwierzęcia nie brakowało, porywa się nawet na płód własny; uderzeniem buzdygana zabija na miejscu syna swego w chwili gniewu. Kiedy indziej jest jednak na tyle dyplomatą, że własnoręcznym listem udaje się do Elżbiety angielskiej, prosząc ją o rękę w zamian za sojusz z Moskwą..

Po rosyjskim Ludwiku XI następuje Kromwell rosyjski Borys Godunow, Tatar. Ten stara się przedewszystkiem potomstwo Iwana wytępić. Młody Dymitr umiera nagle w Ugliczu. Ugliczanie powstają wściekli, przy biciu w dzwony na trwogę mordują trzech bojarów, ktorym śmierć wielkiego kniazia przypisują. Borys zsyła komisję śledczą, która sprawdza, że carewicz w przystępie wielkiej choroby sam sobie życie odebrał. Buntownicy idą na pal i pod miecz, inni w Sybir, matka Dymitra do klasztoru.

Gołowin tak relacjonuje o owem „samobójstwie w przystępie epilepsji". Dnia 15. maja 1591 szedł Dymitr ze swą guwernantką Wołochową na przechadzkę. Danyło Biljagowski i Nikita Kaczałow przystąpili do carewicza.

— Masz nową chustkę na szyi — rzekł Danyło.

— Nie, to stara chustka — odparł Dymitr, podnosząc głowę wysoko.

Danyło uderzył go wtedy w gardło nożem, który ukrywał w rękawie. Lecz Dymitr nie zginął od tego pchnięcia; dopiero później mordercy go dobili.

Borys oburzony był niesłychanie tą zbrodnią, zwłaszcza, że wysłanych przez niego morderców rozszarpał tłum rozjuszony. Skazał nietylko wszystkich Ugliczan na Sybir, lecz i dzwon, w który bito na gwałt.

Tak zniknął jeden carewicz.

Fiedora pilnuje sam Borys, dawszy mu własną córkę za żonę. Gdy metropolita Dyonizy radzi carowi aby się rozwiódł i wziął inną żonę, gdyż jest bezdzietnym — Borys wypędza metropolitę, a osadza innego. Wkrótce potem ginie Fiedor. To drugi.

Niektórzy bojarowie chcą pozostałej carycy, wdowie Irenie, która się zamknęła w klasztorze przysięgać na wierność. Borys urządza teatralną scenę przed klasztorem. Lud wraz z oddanym mordercy metropolitą pada przed Borysem na kolana, i błaga go, aby wziął koronę carów na swą głowę. Poświęca się Gudonow, bierze koronę, przysięga, że ostatnią koszulę z ludem podzieli, tymczasem odebrał poddanym prawo przechodzenia od jednego pana do drugiego, a połowę bojarów, nieprzychylnych jego panowaniu, wszystkich Romanonów, pokrewnych Dymitrowi, tępi mieczem, turmą, wygnaniem.

Następuje plejada fałszywych Dymitrów, gdy nagła śmierć porwała wreszcie fałszywego Kromwella, jego syna Fiedora i matkę. Przypada tu smutna rola biednej Marynie Mniszchównie, jeszcze smutniejsza chwiejnej polityce polskiej, która interes Rzymu stawiała wyżej niż polityczne wzmocnienie i rozszerzenie swej potęgi i przewagi ku Północy.

Na scenę dziejów rosyjskich występują Romanowy, pochodzący od pierwszej żony Iwana groźnego, którą była Anastazja, córka Romana Jurjewicza Zacharyna, wiodącego ród swój z Prus.

Mimo zmiany dynastji, też same typy, ten sam charakter.

Przypatrzmy się Aleksemu Michajłowiczowi, który za czasów Jana Kazimierza tak dużo z Polską miał do czynienia.

W r. 1648, wskutek zdzierczych opłat za sól, wybuchnął w Moskwie rokosz. Skarg ludu nie dopuszczano do cara. Rozjuszone tłumy rozszarpały okolniczego Pleszczewa i djaka dumy Czystoja. Dom szwagra carskiego Morozowa został zrabowany. Ten sam los spotkał dwory innych możnych bojarów. Morozów schronił się w zamku carskim. Tłumy obległy zamek, domagając się wydania Morozowa, aby go za chciwość i zdzierstwa ukarać. Cóż robi Aleksy? Najprzód, dla bezpieczeństwa broni zamku oddziałami wojska niemieckiego autoramentu, lecz potem kokietuje z ludem, sam do niego przemawia, przyrzeka obniżyć opłaty na sól i znieść monopole, a płacząc, prosi, aby lud pozwolił na powrót Morozowa.

Po zdzierstwach na soli nastąpiło fałszowanie monety. Wyprawy na Polskę kosztowały wiele, a bojarowie chcieli się także na nich obłowić. Ryszczew poradził, ażeby bić monetę miedzianą i puścić ją w obieg w warto ci srebrnej monety. Miłosławscy, krewni carowej, z domu Miłosławskiej, zarządzali mennicę i poczęli bić miedziane kopiejki. Nastąpił niesłychano spadek walorów, drożyzna. Lud buntuje się i oblęga piękny pałac carski, wybudowany świeżo w stylu chińskim. „Daj nam Miłosławskiego i Ryszczewa!" Aleksy nie występuje już z mową i z płaczem, lecz posyła zaciężnych Niemców i masakruje zbuntowane tłumy. Wkrótce jednak znowu go strach zdjął: wyszedł ukaz, wstrzymujący bicie monety miedzianej i nakazujący uskutecznianie wszelkich wypłat srebrem.

Zawojowanie Polski to było największe pragnienie Aleksego Michajłowicza. W r. 1654, korzystając z buntów kozackich i wojen ze Szwedami, wyprawił się w 40.000 na rzeczpospolitą. Gołowin twierdzi rozstrzelonym drukiem, że w tej chwili krytycznej tylko dzięki interwencji Austrji została Polska uratowaną. Jest to sąd bardzo płytki. Jeśli cesarstwo interwenjowało, to nie dlatego aby Polskę ratować, lecz dlatego, że się lękało dla siebie wzrostu Szwedów. Szwedzi byli już panami Prus, chodziło więc o to, aby Polska, uwolniona od naporu Moskwy, mogła stawić większy opór Karolowi Gustawowi. Zresztą i Dania i Stany holenderskie, trwożne o swą przewagę handlową w portach morza bałtyckiego, nie życzyły sobie wzmocnienia potęgi Moskwy. Różne więc działały wpływy na paraliżowanie zapędów Aleksego — nietylko nadzieja Ferdynanda III., że po bezdzietnym Janie Kaźmierzu na tron polski się dostanie — lecz przedewszystkiem opamiętanie się samych Polaków, patrjotyzm rozbudzony przez Czarnieckiego, a wzmocniony fanatyzmem religijnym, który wywołała bohaterska obrona Jasnej Góry przeciw kolubrynom Millera.

Owa przedziwna „Gigantomachia" Jasnogórska daje nam powód do porównania jej z równoczesną prawie wojną, jaką car prowadził od r. 1670 do 1676 z klasztorem starowierców, którzy poprawnych przez Nikona ksiąg pisma świętego przyjąć nie chcieli. Czerńcy Sołowieckiego monasteru wypowiedzieli posłuszeństwo archimandrycie, zasilili się rozbitkami dopiero co pokonanego Stenka Razina, słabych i trwożnych wywieźli za mury forteczne monasteru i przysięgli walczyć w obronie dawnych tradycyj i ksiąg świętych aż do ostatniej kropli krwi. Wysłany przez Aleksego Wołochow przebył kilka miesięcy bezczynnie pod murami klasztoru, nie mogąc go z niskąd zaczepić. Dopiero po sześciu latach różnych operacyj wojennych udało się Meszczerynowi monaster zdobyć. Przyczyniła się do tego zdrada jednego z czerńców, który odkrył oblęgającym tajemne przejście podziemne. Zwycięzcy przyrzekli pardon tym, którzy się poddadzą, lecz przyrzeczenia nie dotrzymali. Epilog sprawy tak opisuje Gołowin: „Czerńców zamknięto w ich celach. Sotnik Samuel oddał ducha pod knutami. Starego mnicha Nikanowa, który chodzić nie mógł, przywieziono w sankach. Meszczerynów wybił mu pięścią resztę zębów i kazał go pałkować. Wreszcie wyrzucono go na mróz w jednej koszuli do fosy fortecznej, gdzie na drugi dzień umarł. Niektórych czerńców powieszono za szyję, innych za nogi, innych znowu na haku za ziobro, innych włóczono końmi, dopóki ducha nie oddali. Zwłoki pozostały przez całą zimę niepogrzebione." A co zyskał z tego zwycięztwa Meszczerynów? To także specyficznie rosyjska historja. Gdy wiadomość o pokonaniu czerńców nadeszła do stolicy, Aleksy już nie żył, a syn jego Fiedor kazał Meszczerynowa postawić przed sąd za to, że okradł monastyr. Oto moralność dziejów rosyjskich na tle mongolskim. Jakże dziwnie odbija od tych ciemnych mordów współczesne społeczeństwo polskie, jakże europejskim jest nawet dziki Janusz Radziwiłł, ileż światła w porównaniu z tą ponurą trajedją mongolską, bije z Jasnej Góry i z czoła Stefana Czarnieckiego.

(D. n.)

na posłów wszystkich odcieni i stronnictw w Sejmie do zastanowienia się, do rozważenia, ażali przeciw temu przedsiębrać czego nie należy i po naradach poufnych wniesiono do Sejmu i z radością w kraju powitano 3 wnioski znane pod nazwą „wniosków o reformę gminną“.

Wnioskodawcami byli posłowie Tadeusz Wasilewski, Tomisław Rozwadowski i dr. Fruchtmann. Im się też należy zasługa ponownego wydobycia na wierzch reformy gminnej jako sprawy w kraju najważniejszej.

Znane są dzieje tych wniosków po skończeniu Sejmu. Znane obrady komisji zwołanej *ad hoc* przez Wydział krajowy, znana nawet część materjałów do reformy przygotowanych. Powtarzać tego nie będziemy.

A więc losy reformy gminnej znów spoczywać będą w ręku naszego Sejmu.

Sternicy spraw publicznych niebawem zejdą się i poczną radzić nad zmianą dzisiejszego ustroju. A jaki będzie skutek? Patrzymy się pessymistycznie, mając pessymistyczną przeszłość za sobą. Kto wie, czy nie zjawią się znowu owi „zastępcy narodu“, którzy wszystko mącą, ażeby wskrzesić zgiełk czyniony ongi. Z najgruntowniejszą nieznajomością kraju, wystąpią znów politycy zaściankowi, powiedzą z patosem swoje *veto* i znów — któż wie? — wśród politycznego cietrzewienia się rozpoczęta robota około reformy gminnej pójdzie może na marne. Inaczej jednak podjął całą rzecz marszałek krajowy hr. Jan Tarnowski. Z gorącą wiarą w dojście do skutku reformy, z szczerością pragnień zaradzenia złemu i z prawdziwym mozołem wziął on sprawę ustawy gminnej w swe ręce. I tu jest nadzieja, że cała najnowsza praca nie pójdzie znowu na marne. Życzymy szczerze marszałkowi, aby w tej sprawie wytrwał do końca, aby nie zrażony trudnościami zkądkolwiekby pochodziły doprowadził rzecz do skutku.

Aby się zaś przejrzeć, co Sejm, co Wydział krajowy, co ludzie dobrej woli w tej mierze już uczynili zestawiamy w następnych artykułach obfity materjał prac tyczący się reformy gminnej, zebrany z aktów złożonych po archiwach sejmowych.

Pismo papieża Leona XIII.

do kardynała Rampolli,

sekretarza stanu Jego Świątobliwości.

Księżę Kardynale!

Chociaż myśl przewodnia, która Nami przy rządzeniu całym Kościołem powoduje, dostatecznie Ci jest znaną, uważamy jednak za stosowne, streścić i objaśnić ją po krótce, ponieważ na mocy nowego urzędu, do którego zaufanie Nasze Cię powołało, obowiązkiem Twoim jest, w szczególniejszy sposób użyczyć Nam swojej pomocy i czynności swoje do naszego zapatrywania zastosować.

Wśród poważnych myśli, jakie w Nas wywołał i zawsze wywołuje ciężar najwyższego pontyfikatu, przekonanie głęboko w duszy naszej zakorzenione, że Kościół posiada niezmierną potęgę, umożliwiającą nietylko wieczne zbawienie dusz, lecz także uszczęśliwienie całej ludzkości, było dla Nas nie małą pociechą. Od samego początku zwróciliśmy całą Naszą działalność na poprawienie szkód, jakie wyrządziły Kościołowi rewolucja i bezbożność i na wywołanie pocznicia tej wielkiej potęgi Boskiej w całej rodzinie ludzkiej, która jej tak bardzo potrzebuje. A ponieważ nieprzyjaciele wszystkiemi sposobami od dawna się starają odebrać Kościołowi wszelki wpływ socjalny i usunąć od niego narody i rządy, oraz podać go w podejrzenie i przedstawić jako żywioł nieprzyjazny, My z naszej strony zawsze w prawdziwem świetle go przedstawialiśmy jako najlepszego przyjaciela i dobrodzieja książąt i narodów. Staraliśmy się prócz tego pogodzić ich z Kościołem przez to, że z jednej strony zawieraliśmy przyjazne stosunki między Stolicą Apostolską a rozmaitemi narodami, albo w ściślejsze z niemi wchodzili stosunki, z drugiej strony przywracaliśmy pokój religijny.

Wszystko radzi Nam, księże Kardynale, pozostać na wytkniętej drodze; nie potrzeba w tem miejscu podawać osobno powodów tego postępowania. Zwrócimy tylko uwagę na święty obowiązek, jaki ma społeczeństwo, wrócić do prawych zasad porządku, które w tak niebaczny sposób porzuciło i zaniedbało. Wskutek tego zaniedbania zerwaną została święta zgoda między panującymi a ludami i między rozmaitemi warstwami, owa zgoda, która powoduje pokój i bezpieczeństwo publiczne; osłabione zostało poczucie religji i obowiązku; natomiast duch niesforności i nieposłuszeństwa, posuwający się nawet do anarchji i potargania socjalnej zgody wzmógł się i spotężniał. Złe rośnie w nieskończoność i napełnia obawą wielu mężów, którzy starają się wstrzymać społeczeństwo na tej fatalnej pochyłości i zwrócić je na dobrą drogę. Nie powinno też być inaczej, ponieważ wszelkiemi siłami temu niszczącemu potokowi trzeba tamę przeciwstawiać. Ale ratunku nie można osiągnąć bez Kościoła — nie można osiągnąć bez zbawiennego jego wpływu; on edynie zdolny zawieźć bezpiecznie rozum do prawdy i kształcić umysły w cnocie i poświęceniu; ani surowość prawa, ani ostre wyroki sądów, ani siła broni nie wystarczą, aby zażegnać obecne niebezpieczeństwo, a tem mniej, aby osadzić społeczeństwo na naturalnych i niewzruszonych podstawach.

Przekonani o tej prawdzie, uważamy za Nasz obowiązek, dalej prowadzić Naszą czynność ratunkową przez rozszerzanie świętych nauk ewangelii, przez pozyskiwanie wszystkich umysłów dla Kościoła i papieztwa, przez staranie się o większą swobodę dla Kościoła i papieztwa, aby im dać możność skuteczniejszego wypełniania zbawiennego posłannictwa w świecie.

Uważaliśmy za stosowne, księżę Kardynale, Ciebie powołać do tego dzieła, ponieważ wielkie mamy zaufanie do Twojego doświadczenia w sprawach publicznych, do Twojej pracowitości, do Twojej uległości, okazywanej Stolicy Apostolskiej, i do Twego przywiązania do Naszej osoby. Twoim obowiązkiem będzie razem z Nami prowadzić czynności Stolicy Apostolskiej i zastosowywać je u różnych narodów podług potrzeb i poszczególnych stosunków.

W Austro-Węgrzech nadzwyczajna pobożność cesarza i króla apostolskiego, oraz jego uległość dla Stolicy Apostolskiej, w czem także inni członkowie cesarsko-królewskiej rodziny się z nim zgadzają, jest przyczyną najlepszych stosunków między Stolicą Apostolską a cesarzem. Dzięki temu i roztropności mężów, którzy posiadają zaufanie swego dostojnego monarchy, będzie można popierać w Austro-Węgrzech interesa religijne, usuwać przeszkody i regulować w zupełnej zgodzie trudności, któreby zajść mogły.

Następnie myśl nasza zwraca się szczegółowo do Francji, narodu szlachetnego i wielkodusznego, bogatego w katolickie dobroczynne zakłady i instytucje. Naród ten zawsze drogi był Papieżom, którzy go za pierworodnego syna Kościoła uważali. Znamy z doświadczenia uległość, jaką synowie Francji okazują Stolicy Apostolskiej i nieraz z tego czerpaliśmy pociechę. Uczucie szczególniejszej miłości, którem jesteśmy dla niej przejęci, tem większą napełnia nas żałością na widok tego, co się w niej z krzywdą religji i Kościoła dzieje. Jest Naszem najszczerszem życzeniem, aby wstrzymanem było to złe, aby znikła nieufność Nam okazywana i aby upragniona zgoda zawsze panowała między Stolicą Apostolską a Francją z zachowaniem traktatów uroczyście zawartych nietylko co do treści, ale ta że co do litery.

Niemniej blizką sercu naszemu jest Hiszpanja, która z powodu swej niezłomnej wiary zaszczytną nazwę narodu katolickiego sobie pozyskała i która swej wierze zawdzięcza znaczną część swej wielkości. Ty, księże Kardynale zbliżka poznałeś jej zalety, lecz zarazem jej poszczególne potrzeby, w pierwszej linji potrzebę połączenia się katolików celem szlachetnej i bezinteresownej obrony religji, potrzebę szczerej uległości dla Stolicy Apostolskiej, połączonej z obustronną względnością, aby się nie dać porwać prywatnym interesom i duchowi niezgody.

Bardzo bliskie stosunki, które ten wierny i szlachetny naród z Nami utrzymuje, przywiązanie królowej wdowy i dziecięca jej uległość Namiestnikowi Chrystusowemu, wzbudzają w Nas pewność, że Nasze ojcowskie starania około katolickich interesów i bezpieczeństwa tego królestwa zyskają pomyślne przyjęcie i skuteczne poparcie.

Ścisły stosunek co do pochodzenia, języka i religji, jako też ta sama stałość we wierze ojców, łącząca Hiszpanią z ludnością południowej Ameryki, powodują Nas, że ludności tamtejszej nie pozbawiemy opieki, jaką otaczamy Hiszpanję.

Nie możemy pominąć milczeniem narodu portugalskiego, który tyle się przyczynił do rozszerzenia wiary katolickiej w dalekich krajach, i który ze Stolicą świętą przez zobopólne więzy dziecięcego posłuszeństwa z jednej, a ojcowskiej miłości z drugiej strony jest tak ściśle połączony.

Nie dawno mieliśmy sposobność załatwienia trudnego sporu z Portugalją o patronat w Indjach Wschodnich przez zobopólną ugodę ku obustronnemu zadowolnieniu. Obiecujemy sobie, że i na przyszłość mężów kiernjących losami tego kraju również pomyślnie znajdziemy usposobionych, abyśmy religję katolicką w tem królestwie i jego koloniach coraz więcej mogli rozprzestrzeniać.

Do katolickich narodów doliczamy także Belgję, w której duch religijny zawsze jest tak żywotny, której z powodu naszego szczególniejszego przywiązania, jakiem dla tego kraju jesteśmy przejęci, życzylibyśmy, aby działalność kościoła w prywatnem i publicznem życiu coraz więcej zyskiwała tam pola.

Prócz tego wypada w Prusach kontynnować dzieło religijnego pokoju, aby je doprowadzić do końca. Pomyślne rezultaty dotąd osiągnięte, dobre usposobienie Jego Cesarskiej Mości oraz tych, którzy w Prusach dzierżą rządy, wzbudzają w nas ufność, że nie będą daremnemi usiłowania Nasze, mające na celu dalsze polepszenie położenia Kościoła katolickiego w tem królestwie i że uda Nam się zadowolnić słuszne życzenia tej ludności katolickiej, tak zasłużonej około sprawy religii przez swą stałość i wytrwałość. Jest zamiarem Naszym otoczyć tą samą pieczołowitością w równym stopniu wszystkie państwa Niemiec, aby prawa, które ograniczają potrzebną swobodę Kościoła we wykonywaniu władzy duchownej, zostały usunięte albo zmienione. Oby nieba dały, żeby wszystkie państwa zdecydowały się pójść tą drogą! W szczególności wypowiadamy tu życzenie co do katolickiego królestwa Bawarji, z którem Stolicę apostolską szczególniejsze łączą węzły. Oby religia w tym kraju wiodła zawsze żywot pomyślniejszy i w skutki obfitszy.

Bylibyśmy szczęśliwi, gdybyśmy w równy sposób mogli zaszczepić w innych krajach niekatolickich dobre i zbawienne wpływy Kościoła i nieść pomoc sprawie porządku, pokoju i bezpieczeństwa publicznego; w szczególności tam, gdzie jak w obszernych posiadłościach Anglii, znajdują się w wielkiej liczbie katoliccy poddani, którym z urzędu Naszego winniśmy całą pieczołowitość najwyższego apostolstwa; tam, gdzie jak w krajach rosyjskich z powodu smutnego położenia, w jakiem się znajdują Kościół i poddani katoliccy, Nasza opieka jest potrzebniejszą i pożądańszą. A ponieważ władza, która nam jest nadana, jak z natury rzeczy wypływa, rozciąga się na wszystkie czasy i wszystkie miejsca, obowiązkiem Naszym jest starać się o wzrost religii tam, gdzie już jest rozpowszechniona, jak w Stanach Ameryki, i popierać misje w krajach dotąd barbarzyńskich i niewiernych. Również jest przedmiotem Naszej pieczy pasterskiej zjednoczenie narodów, które się niestety od społeczności religii katolickiej oderwały. Pomiędzy tymi wymieniamy szczególnie narody wschodnie, które przez pewien czas tak zaszczytny brały udział w wykonywaniu uczynków wiary, a przedewszystkiem ludy Grecji, które idąc za przykładem wielu Naszych poprzedników, życzylibyśmy widzieć znowu połączonymi z centrum jedności katolickiej i znowu wskrzeszonymi do dawnej świetności.

Michał Nikiforowicz Katkow.

Głośny publicysta rosyjski, wydawca *Moskowskich Wiedomosti*, zmarł 1. sierpnia o godz. 4. po południu w swojej posiadłości w Zameńskiem w 67 r. życia.

Śmierć Katkowa wywoła w Rosji ogromne wrażenie. Był on w ostatnich czasach po śmierci Skobelewa i Aksakowa najwybitniejszym reprezentantem idei panrosyjskiej, panslawistycznej. Artykuły jego w *Mosk. Wied.* — jego pogróżki i namiętne napady wywierały niemal to samo wrażenie, jak odezwanie się ks. Bismarka w parlamencie lub inspirowany przez niego artykuł w *Norddeutscherce.*

Katkow był najzacieklejszym nieprzyjacielem Polski. Z zaślepieniem polityka, który w aglomeracjach rasowych upatruje szczęście ludzkości, rad był pochłonąć wszystko co polskie, język, prawa, zwyczaje, historję, samo nawet imię Polski. Mimo to bezstronność nakazuje nam w nim widzieć jednego z największych mężów stanu w Rosji, bo jeśli nas nienawidził, to tylko z namiętnej miłości do swej szerokiej ojczyzny. W urzeczywistnieniu propagowanej przez siebie idei panrosyjskiej upatrywał on dla Rosji zbawienie i przyszłość. Nie przebierając wcale w środkach — podobnie jak żelazny kanclerz — nie pytając o to, co powie Europa, dążył on z niesłychaną odwagą i wytrwałością do wytkniętego celu. Zachodzi też pewna analogia pomiędzy Bismarkiem a Katkowem. Jeden i drugi pozwalał sobie występować bezwzględnie i brutalnie, tem gwałtowniej, że za Bismarkiem stał zawsze cesarz Wilhelm, a za Katkowem car Aleksander III.

Katkow niedawno temu otrzymał niebywałe dotychczas w carstwie odznaczenie. Był to order za działalność dziennikarską; a stało się to w kraju cenzury i tradycyjnego kneblowania ust. Car Aleksander III. okazać chciał przez to niezawodnie, że Katkow, nie zajmujący zresztą urzędowego stanowiska, zjednał sobie jego uznanie, jest wyrazem jego opinii. A stało się to wówczas, kiedy Katkow głosił krucjatę przeciw Zachodowi, szczególnie zaś przeciw Niemcom.

Życie Katkowa jest pełne niepokojów, zmian i przerzucań się z obozu do obozu. Z najskrajniejszego liberalizmu przeszedł do obozu najwsteczniejszej reakcji. Tłumaczył to tem, że wzgląd na dobro ojczyzny nakazuje mu zmianę zasad.

Smierć Katkowa jest nieobliczalną stratą dla obozu panslawistycznego, dla cara samego ogromną klęską. Po Skobelewie można było znaleść innego jenerała — po Katkowie trudno dziś w Rosji o męża stanu, któryby cieszył się taką popularnością — którego głos zaważyłby dziś tak bardzo na szali polityki europejskiej. Jeden Katków mógł mieć tylko odwagę rzucania się na Giersowską politykę drobnych środeczków, on jeden mógł podejmować walkę z otoczeniem cara, wpływającem na złagodzenie jego panrosyjskiej ekskluzywności.

Katków urodził się w Moskwie w r. 1820, pochodził z rodziny szlacheckiej, uczęszczał na uniwersytetach w Moskwie, Królewcu i Berlinie, gdzie był gorliwym uczniem Schellinga. Wróciwszy do Rosji, został profesorem filozofii na uniwersytecie w Moskwie, któreto stanowisko opuścił w roku 1849 z powodu ograniczenia akademickiej wolności nauczania, zaprowadzonej przez cara Mikołaja. W roku 1856 rozpoczął wydawnictwo *Rosyjskiego Wiestnika*, w którym propagował nowożytne idee liberalizmu, a przeważnie angielski *selfgovernement*. Równocześnie jednak był stanowczym przeciwnikiem stronnictwa radykalnego i socjalistycznego. W r. 1861., kiedy rozpoczęła się w Rosji era gorączkowych przewrotów i następnie gdy wybuchło powstanie w Polsce, zmienił on nagle zapatrywanie polityczne. Objął wówczas naczelną redakcję *Mosk. Wiedomosti*, został apostołem panrusycyzmu i panslawizmu, uzyskał wysłanie Murawiewa do Wilna, usunięcie mgr. Wielopolskiego, i od tego czysu datuje się ogromny jego wpływ.

Od chwili wybucbu powstania w r. 1863 szczuł on na Polaków, obrzucał ich ciągle jadem nienawiści i w tym tylko kierunku pozostał konsekwentnym aż do końca życia. Propagował rusyfikację królestwa Polskiego i prowincyj zabranych a organ jego odgrywał rolę donosiciela i prowokatora. W *Mosk. Wiedomostiach* pojawiały się ciągle artykuły polakożercze, a ideą ich było wytępianie Polaków, których do ostatnich czasów przedstawiał jako buntowników. Słowa uznania dla Polaków — sprawiedliwości dla ich pracy niezmordowanej a poważnej — tego nadaremnie być szukał w rocznikach *Mosk. Wiedomosti.* Natomiast starał się Katkow wmówić w sfery decydujące, żyjące w Rosji pod wpływem ciągłego strachu, że Polacy knują spiski, że są niepoprawni i że jedynym na to środkiem jest, wytępienie wszystkiego co polskie.

Razem z prof. Leontiewem propagował Katkow klasyczno-humanistyczny system nauczania. Ponieważ nie mogli u ówczesnego ministra oświaty Gołownina uzyskać przeprowadzenia swych projektów, założyli więc w r. 1865 prywatne liceum w Moskwie, istniejące dotychczas. Po upadku Gołownina w r. 1866 uzyskali Katkow i Leontiew zupełną zmianę planu nauczania w gimnazjach. Nowa ustawa, która przyszła do skutku pod ich egidą i za ich współpracownictwem, protegowała klasycyzm i przeprowadzoną została przez Tołstoja pomimo opozycji całej prasy.

Leontiew umarł w r. 1875, a po ustąpieniu Tołstoja w r. 1880 potrafił Katkow uzyskać utrzymanie w mocy powyższej ustawy.

Po śmierci Aleksandra II., stał Katkow na czele stronnictwa wsteczno-panslawistycznego — do którego należeli także Aksakow, Pobiedonoscew i inni.

Wyzyskał on należycie niezręczności stronnictwa nihilistycznego, nieporadność Aleksandra III., ciągłe jego obawy o życie — przeszkodził temu, aby Aleksander III. urzeczywistnił zamiary Aleksandra II. co do zwołania wydziału reprezentantów ziemstw — uzyskał usunięcie ministrów, przejętych ideami liberalnemi: Loris Melikowa, Abazy i Milutyna i inaugurował na nowo system w całem tego słowa znaczeniu samodzierżczy.

Od tego czasu odgrywał w Rosji najwybitniejszą rolę. Sam nie chciał przyjąć ofiarowanej mu teki ministerstwa, pragnąc mieć wolne ręce, i przyjął tylko godność tajnego radcy. Katkowowi głównie przypisać także należy i to, że wpływem swoim uzyskał u ministra oświaty Delianowa zniesienie liberalnego statutu uniwersytetów.

Popierał on srogość w szkolnictwie i administracji i takich n. p. Apuchtinów otaczał protekcją.

Ukaz przeciw cudzoziemcom i rozpoczęta bezwzględna russyfikacja prowincyj nadbałtyckich, to dzieło Katkowa.

Czy apostolstwo zgasłego dziś panslawisty najgwałtowniejszej barwy, wyda dla Rosji zbawienne owoce? Kto wie, czy zaciekły bój ten przeciw wszystkiemu co europejskie, co tchnie cywilizacją, nie wywoła dla Rosji właśnie szeregu klęsk i upokorzenia? Wiadomo, że lud burzy swoich bożków, skoro się nie ziszczą ich przepowiednie. Eventus — to rzecz główna. W razie klęsk i nieszczęść nie będą mogli już panslawiści zemścić się na swoim przewodniku i apostole, gdyż pan Bóg powołał go wcześniej na swój sąd.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 2. sierpnia.

* **Hr. Władysław Koziebrodzki,** poseł sejmowy, wyjechał na kilka tygodni do Gleichenbergu.

* † **Teofil Wężyk**, właściciel dóbr ziemskich w Królestwie Polskiem, zmarł w Krakowie dnia 31. lipca br.

* **Z dworu austrjackiego.** Do *Presse* telegrafują z Gastein: Według prywatnych doniesień, cesarz uda się przed podróżą gasteińską do Kreuth w Górnej Bawarji, celem powitania cesarzowej po jej powrocie z Anglii. Dopiero z Kreuth przedsięweźmie cesarz podróż do Gastein. Dotychczas nie ma jeszcze dokładnych szczegółów o dyspozycjach podróżnych Ischl-Kreuth-Gastein.

N. Fr. Presse dowiaduje się natomiast z wiarygodnego źródła, iż cesarz przybędzie do Gastein dnia 6. sierpnia pomiędzy 5 a 6 godziną wieczorem. Orszak składać się będzie z generał-adjutanta przybocznego, i dwóch urzędników wojskowej i gabinetowej kancelarji. Cesarz zajmie mieszkanie w hotelu Straubingera.

Cesarzowa przybyła wieczór do Monachjum wprost z dworca udała się do Gmünd, a następnie do kąpiel w Kreuth. W Holzkirchen będzie ją oczekiwała arcyksiężniczka Marja Walerja.

Arcyksiążę Albrecht będzie obchodził d. 3. bm. 70 rocznicę swych urodzin. Na uroczystość tę przybędą do Baden, chwilowego miejsca pobytu jubilata, arcyksiążę Fryderyk wraz z swą małżonką arcyksiężną Izabelą, arcyksiążę Eugeniusz i córka jubilata, księżna Marja Teresa Würtemberska z dziećmi.

Arcyksiążę Otto, porucznik w pułku ułanów nr. 12, został przeniesiony do pułku dragonów księcia Heskiego nr. 6.

* **Prowincjałem OO. Jezuitów** mianowany został dnia 31. lipca O. Michał Mycielski, a rektorem kolegium i konwiktu w Chyrowie O. Henryk Jackowski.

* **Mianowania.** Namiestnictwo zamianowało starszego inżyniera, Dominika Opatowicza w Tarnowie i starszego inżyniera, Benedykta miejskiego, w Nadwórnie, komisarzami dla nadzoru kotłów parowych; pierwszego dla powiatu tarnowskiego, drugiego dla powiatu nadwórniańskiego i bohorodczańskiego.

* **Mianowania w armii.** Podpułkownik Fryderyk Tilemann mianowany komendantem pułku ułanów nr. 8, z zatrzymaniem na razie dotychczasowego stopnia.

W galicyjskich oddziałach i szpitalach wojskowych mianowani: lekarz asystent rezerwowy, dr. Leon Rosenbusch, i elewowie lekarscy I klasy, dr. Ludwik Bukowski i dr. Szymon Zeilendorf, starszymi lekarzami w rezerwie; elewowie I klasy, dr. Ludwik Weinfeld i dr. Juljusz Witz, tytularny elew I klasy, dr. Franciszek Hernich, lekarzami asystentami w rezerwie, a elew I klasy, Eugeniusz Kadoss, starszym lekarzem w stanie czynnym ck. armii.

* **Komisja pozasejmowa** do rewizji krajowych ustaw szkolnych zbierze się w Wydziale krajowym nie dnia 17. bm., jak pierwotnie było postanowione, lecz dopiero d. 24. sierpnia br.

* **Komisja magistratualna,** złożona z sekretarza p. Uruskiego i chemika miejskiego, dr. Wąsowicza, bawiła w zeszły piątek w Pustomytach, w celu zawarcia układu z p. Dunko de Sajo co do dostawy torfu, który ma służyć do odwaniania nieczystości lwowskich. Na razie zawarto układ co do dostawy 5 wagonów torfu.

* **Wycieczka do Sokolego** urządzona przez tutejszy „Sokół“ odroczona została do 14. bm. Zapisywać się można do 10. bm. w Sokole między godz. 7. a 8. wieczorem.

* **Wycieczkę do Drohowyża,** w celu zwiedzenia zakładów drohowyskich urządza stow. ręk. lw. „Gwiazda“ dnia 15. sierpnia b. r. Nie ograniczając się tylko na samych członkach stowarzyszenia, komitet ogłasza niniejszem, iż lista do zapisywania się na wycieczkę jest otwartą w biurze stowarzyszenia do dnia 10. b. m. Koszta podróży na miejsce i napowrót wynoszą od osoby 1 zł. 50 ct. Ponieważ od liczby uczestników zależy wzięcie osobnego pociągu kolejowego, coby przyczyniło się [illegible] do wygody uczestników, komitet uprasza o ja[illegible]liejsze zapisywanie się.

* **Kapela „Harmonii“** grać będzie w miesiącu sierpniu dnia 3. i 31. na Wysokim Zamku, 10. w ogrodzie miejskim, 17. przed kasynem miejskiem, 24. przed gmachem ratuszowym. Początek o godzinie 6. popołudniu.

* **„Węzeł“.** Dnia 31. sierpnia b. r. odbędzie się walne zgromadzenie Towarzystwa „Węzeł“ we własnej kancelarji o godzinie 5. po południu, ulica Śnieżna l. 7.

* **„Ogniwo“**, stowarzyszenie rękodzielników i przemysłowców odbyło wczoraj wieczorem walne zgromadzenie, na którem dyrekcja złożyła z czynności swoich za rok 1886 sprawozdanie. Po udzieleniu dyrekcji absolutorjum przystąpiono do wyborów. Do dyrekcji zostali wybrani pp. Sembratowicz Michał dyrektorem, Birkle Józef skarbnikiem, Wojciechowski Zygmunt sekretarzem. Do wydziału: 1. Cichocki Jan, 2. Chimiak Walenty, 3. Flaszyński Wilhelm, 4. Getritz Aleksander, 5. Hodak Walenty, 6. Korzeniowski Ludwik, 7. Kruczyński Szymon, 8. Machan Edward, 9. Müller Ignacy, 10. Molnar Antoni, 11. Najsarek Tomasz, 12. Nędzowski Szymon, 13. Ostrowski Alojzy, 14. Ostrowski Franciszek, 15. Starak Józef, 16. Sosin Feliks, 17. Wypasek Jan, 18. Żabka Rudolf, 19. Żebrowski Aleksander. Do komisji szkontrującej pp. 1. Rohsek Józef, 2. Dworzak Marcin, 3. Smutny Karol.

Dyrekcja zawiadomiła, że udzielanie zapomóg wdowom i sierotom po członkach nie może dla szczupłości funduszów inaczej się odbywać, jak tylko od początku roku następnego, w którym członek umarł. Po dłuższej dyskusji zgromadzenie przyjęło ten punkt

PODŁUG KSIĘGI.

(Obrazek więzienny).

(Ciąg dalszy).

Cyganem zwali go towarzysze, strażnicy, kancelarja, nawet w księdze, gdzie zapisywano zarobki, figurował pod tem nazwiskiem. Z czasem zapomniano zgoła czy miał jakie inne imię, a i on sam zdawał się nie pamiętać o tem. Ponieważ stanął, ci co szli obok i za nim stanęli także. Powyciągały się szyje, powznosiły ramiona; jedni się wspinali, drudzy szturchali stojących przed sobą, inni jeszcze przestępowali z nogi na nogę w miejscu, jak to czynią zamknięte w klatkach zwierzęta. Jedni patrzyli na wóz, konie i kapustę, drudzy na niańkę od pana sekretarza, która z uśpionem na kolanach dzieckiem siedziała w progu oficyny, kołysząc się z boku na bok i nucąc bezbarwnym głosem jedną z tych melodyj, którym katarynki szeroką popularność nadały. Tuż przy niej stała z szafirkiem w ręku Janowa kucharka i także na wóz patrzyła. Nieopodal bawił się chłopak stróża. Kapusta była w tym roku niezwykle dorodną. Wielkie jej głowy, jedne czubate, podłużne, zielonkawe, z lekko postrzępionemi brzegami, zdawały się pękać i otwierać jak tulipanowe kielichy, nie mogąc powstrzymać naporu rozrosłych ośrodków swoich; inne lśniące, białe, płaskie, szczelnie srebrzysto-żyłkowanym liściem obciągnięte, leżały na wozie ważne, ciężkie, świecąc zdala jak śnieżne kłęby i skrzypiąc jędrnie za każdem dotknięciem. Pomiędzy niemi tkwiły tu i owdzie na wysoko obnażonych głębach lekkie i puste szałki z brunatną, poplamioną powierzchnią, niewiele co warte i w targu do pełnych kop dodane.

Ci co patrzyli na niańkę, niemniej mieli piękny widok. Dziewczyna była młodą, rosłą, a jej rozkwitłe kształty uwydatniała lekka perkalowa spodnica i takiż kaftan. Ciężki żółtawy warkocz spadał jej nisko na kark, a mała różowa chusteczka nie pokrywała białej, lekko słońcem uzłoconej szyi. Rytmiczny ruch, jakim się kołysała z boku na bok, dodawał jej jakby sennego wdzięku.

Cygan nie patrzył wszakże ani na niańkę, ani na kapustę. Gorejące jego oczy, zrazu w czeluściach bramy utkwione, obiegały teraz podwórze, oblatywały drzwi i okna w wewnętrznych murach więzienia, mierzyły odległość furtki od skrzyni i skrzyni od woza, wreszcie wpiły się z jakąś dziką przenikliwością w twarz strażnika, który bokiem do więźniów zwrócony, stał przed altaną i prowadził z kimś spokojną gawędę, brząkając od czasu do czasu kluczami, na znak obecności i czujności swojej.

Tymczasem w bramę wjechał drugi wóz z kapustą.

— Jechać tam!... Jechać dalej!... — rozległo się wołanie.

Parobek w czerwonym lejbiku, który dopiero czwartą kopę liczył, odwrócił się i huknął:

— A gdzież ci to pojadę?... Na łeb?... Nie widzisz że skrzynia? Ślepyś?...

— Prrr... prrr... dało się słyszeć w samem sklepieniu bramy, a wóz zatrzymał się w połowie drogi tak, że mu tylko koła na ulicy zostały.

Obaj parobcy zaczęli teraz hałaśliwie deliberować, jak wykręcić skrzynię, żeby wozy mogły w podwórze wjechać.

— O la Boga! — przemówiła nagle Janowa — tak mi się coś w oczach migło, jakby nasza świnia... A skocz ino Józek do chlewiku, obacz czy się maciora nie wywarła kędy... Ino duchem, na jednej nodze!

Chłopak w chwilę był z powrotem.

— Co się tam miała wywrzeć. Taka obżarta, że się ruchać nie może... Układła się w słomie i lezy, a prosiaki przy niej jak pijawki wiszą.

— A tak mi się coś siwego migło między końmi, właśnie jakby świnia...

— Gdzie? — zapytała powolnym głosem niańka.

— A gdzieby? Akuratnie między końmi. O tu! — pokazywała Janowa, stanąwszy w pobliżu wązkiego przesmyku, jaki między skrzynią a wozem pozostał.

— Przywidziało się Janowej i tyle — odrzekła niańka, podejmując na nowo swoją jednostajną piosenkę.

— Ale!... Co mi się miało przywidzieć? Przecie człowiek nie pijany. Jak Boga kocham, tak akuratnie między końmi coś siwego przeleciało... Pies nie pies, świnia nie świnia... Żebym tak zdrowa była?

W tej chwili strażnik rzucił okiem po więźniach i nie zobaczył górującej zwykle nad innemi czarniawej głowy Cygana.

— Cygan!... Gdzie Cygan?... — wrzasnął, przyskakując do wpół otwartej furtki.

Aresztanci spojrzeli po sobie. Cygana nie było.

— a to musi nie co, ino ten ladaco świsnął bez bramę pod wozem — mówiła Janowa, klasnąwszy w dłonie. — Jak mi Bóg miły, takem go widziała. Ino mi się mignął... Jeszcze myślałam że świnia...

— Ażeby was najjaśniejsze!... — wrzasnął strażnik, chwyciwszy się za głowę.

W podwórzu sądny dzień nastał. Aresztantów spędzono w jednej chwili w korytarze, pogoń za zbiegiem rzuciła się w ulicę.

— Łapaj!... Trzymaj!... — rozległo się najpierw zbliska, potem coraz dalej, dalej.

O sto kroków może od więzienia leżał siwy kubrak pod murem, nieco dalej leżała czapka.

Nie było teraz wątpliwości, w którą stronę uciekał Cygan. Jakoż w chwilę po tem Filip, ojciec Józka, zobaczył Cygana, jak w koszuli i w hajdawerach leciał, jakby go wiatr unosił, ziemi ledwo dotykając stopami.

Okrzyknęła się pogoń ponownie, a zbieg pędził przed tym krzykiem, jakby mu w dwoje tyle rączości przybyło.

Zła jego gwiazda trzymała go wszakże ciągle w prostej linji, na oczach goniącym. Biegł jak strzała szybko i, jak strzała, wciąż prosto przed siebie. To go zgubiło.

Okrzyki goniących doścignały go coraz bliżej, a przestrzeń, która go od nich dzieliła, zmniejszała się co chwila.

Wtem padł; a choć się w tejże sekundzie niemal porwał z ziemi i znów pędził dalej, znać było, że siły jego blizkie były wyczerpania.

Biegł wszakże jeszcze chwilę, coraz wolniej, wolniej, nareszcie — jakby sam czując że nie ujdzie — odwrócił się nagle i stanął twarzą w twarz przeciw pogoni.

Był straszny. Oczy jak pochodnie, twarz trupio ściągnięta, zęby wyszczerzone jakby do kąsania, na ustach nieco krwawej piany. Filip dopadł pierwszy. Chwycił go Cygan za ożydla, zaszamotał nim i cisnął o bruk jakby powięź słomy. Za Filipem przypadli inni. Zbieg bronił się rozpaczliwie. Gryzł, darł, pięściami o łby grzmocił, kopał — był wściekły.

Aż go nasiedli w sześciu czy w siedmiu jak dzika, a obaliwszy na ziemię, zgnietli mu kolanami piersi, pokrwawili go, poszarpali na nim koszulę i tak zmordowali, że trzeba go było do więzienia na rękach nieść, niby martwe brzemię.

Kiedy się ocknął w „ciemnej“*), cały drżący i mokry od wylanych na niego kubłów zimnej wody, zawołano go do kancelarji. Jeszcze wszakże pan nadzorca nie zdążył przysiąść i zapalić cygara, które miało mu służyć do umilenia przykrej konferencji, jeszcze je ślinił, obracając w pulchnych palcach pomiędzy grubemi i pięknie zarysowanemi wargami, kiedy w progu stanęła pod przywództwem strażnika deputacja poważna, bo z samych recydywistów i najstarszych złodziei złożona.

Dwóch posługaczy trzymało tymczasem pod pachy Cygana, który ustać na nogach nie mógł, chwiał się cały i co chwila ocierał pot z bladej jak chusta twarzy.

*) Karcer więzienny.

(Dok. n.)

regulaminu do wiadomości i na tem obrady swe zakończyło.

* **Wakujące posady.** Magistrat ogłasza, że tak przy sądach krajowych i powiatowych, jakoteż przy prokuratorjach państwa, przy urzędach podatkowych wakuje wiele posad kancelaryjnych i służbowych zastrzeżonych wysłużonym podoficerom. Posady te są jednakże opróżnione po za granicami kraju w Austrji, w Czechach, na Węgrzech itd., a bliższe warunki co do terminu podań i dotacji powziąć można w biurze IV. departamentu magistratu.

* **Do naśladowania.** P. Antoni Lewak, kierownik ludowej szkoły im. św. Zofii, zaprowadził w tejże szkole nowość, która powinna wszędzie znaleźć zastosowanie. Oto zaprowadził naukę zręczności, w której nietylko dzieci się rozmiłowały, ale i rodzice tychże przyjęli tę inowację nadzwyczaj przychylnie.

* **Nieszczęśliwy wypadek.** Kapitan Stanisław Tinz z 95. pułku, spadł wczoraj rano podczas ćwiczeń na placu Strzeleckim z konia tak nieszczęśliwie na kamienie głową, że doznał silnego wstrząśnienia mózgu.

* **Kolej Karola Ludwika** dla pogorzelców m. Sassowa udzieliła wolny transport przesyłek środków żywności i pierwszych potrzeb.

* **W Zakopanem** odbędzie się dnia 4. sierpnia wieczorek, z którego czysty dochód przeznaczają inicjatorowie na powiększenie fundnszu stypendjalnego imienia Kraszewskiego dla Polek, chcących się kształcić na uniwersytecie. Program bardzo urozmaicony, wieczorek zapowiada się świetnie, powodzenie zapewnione.

* **Przeciw samobójcom.** Dziennik djecezji wiedeńskiej ponawia publikację dekretu rzymskiej kongregacji inkwizycyjnej z roku 1877, który zarządza, iż samobójcom, którzy przed śmiercią nie okazali skruchy, nie może być przyznanem przez władze kościelne dobrodziejstwo pogrzebu. W ostatnich czasach poczęto omijać postanowienia tego dekretu.

* **Bójka.** Pod tym tytulikiem podają pisma poranne wiadomość o ekscesach, których sprawcami mieli być miejscy strażacy pożarni (pompierzy).

Oto są słowa tego sensacyjnego doniesienia:

„Wczoraj rano rynek był świadkiem gwałtownej sceny. Pompier Wasyl Kohan rozpoczął spór ze swoją kochanką i począł ją bić, co widząc majster szewski p. Flach, stanął w obronie dziewczęcia i upomniał strażaka, aby pastwienia się nad biedną ofiarą zaprzestał. Pompier rzucił się na p. Flacha i rozpoczął z nim bójkę, w której wzięli udział wszyscy niemal pompierzy obecni na strażnicy. Publiczność, która njmowała się za p. Flachem, jakoteż policjant, starający się ład wprowadzić, zostali strasznie przez pompierów pobici i ledwie udało się widzom p. Flacha z rąk rozjuszonych strażaków wyrwać. Z p. Flachem, który uskarżył się p. prezydentowi miasta, spisano protokół i winnych pociągnięto do odpowiedzialności".

Drugi dziennik pisze o tym samym wypadku:

„Ogniowy strażak miejski Wasyl Kohan wszczął wczoraj rano na rynku spór z swoją kochanką, który przybrał rozmiary „czynnej zniewagi", wmięszał się doń majster szewski Flach, stając w obronie dziewczyny. W sukurs koledze przybyli inni pompierzy, będący wówczas na strażnicy i rozpoczęła się formalna bójka, w której nader mocno pobity został zarówno Flach jak Kohan, policjant i kilka osób z interweniującej publiczności. Najdotkliwszych uderzeń doznał Kohan, padł bowiem nieprzytomny. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy przez dra Longschampsa, odesłano go do szpitala".

Starając się przekonać o prawdziwości powyższego doniesienia, dowiedzieliśmy się, że pompierzy, jako korporacja nie brali udziału w bójce, a tem mniej stali się winnymi cielesnego uszkodzenia osób trzecich. Pod [illegible]dendą starszego strażaka, zabrali z miejsca bój[illegible]no podchmielonego i pobitego kolegę swojego Wa[illegible]la Kohana i odwieźli go do szpitala. Kohan, od[illegible]cy się dość często nałogowi pijaństwa, został zaraz wczoraj wydalony z szeregu korpusu pompierów miejskich.

* **Alians Rosji z Francją** zadokumentował się we Lwowie. Reprezentantami tegoż była dwójka szpiegowska; pp. Adolf Cabaret (Francuz) i Moskal Józef A. Sołowiej. Są to młodzi ludzie w wieku 25 do 27 lat.

Przed niedawnym czasem zgłosili się oni na Hołosku Wielkiem do pani Mahlowej i wynajęli od niej młyn i 30 morgowy grunt za cenę 1200 zł. rocznie. Zdziwiło to wszystkich mieszkańców Hołoska, za dzierżawę bowiem tego folwarku ofiarowywali inni kompetenci zaledwie 500 do 700 zł. „Młodzi ludzie — powiadano sobie — nie znają się na gospodarce" a przypuszczenie to tem większe miało uzasadnienie, że jeden z nich był Franzuzem. Gospodarkę rozpoczęli od zaknpna pięknego inwentarza; co więcej, zaknpili za 200 zł. ryb i raków i wpuścili je do tamtejszego stawu jako narybek. Dziwnem się znowu tylko to wydało, że owe raki i ryby zajmowały pp. dzierżawców bardziej aniżeli rzecz główna — młyn, który przynosi największy dochód. Młyn bowiem próżnował, gdyż dzierżawcy nie mieli czasu się nim zajmować. Sąsiedzi kiwali głowami i patrząc na gospodarkę, robili tajemnicze miny.

Aż oto wczoraj wczesnym rankiem zrobił się na Hołosku niezwykły ruch. Przed domostwem przybyszów zatrzymało się kilka dorożek, z których wysiedli urzędnicy tutejszego starostwa i żandarmi.

Po chwili wyszli, prowadząc z sobą pp. Cabaret'a i Sołowieja, których uwięziono. Śledztwo jest w toku, niepodobna jest więc rozpisywać się bliżej o całej sprawie, a nadmienić tylko można, że obaj stoją pod zarzutem szpiegostwa na korzyść Rosji. Jegomoście ci przybyli do Lwowa przed trzema miesiącami i dla kamaskowania swych operacji wynajęli u wspomnianej pani Mahlowej na Hołoskn Wielkiem na 6 lat młyn, pół domu i 30 morgów gruntu i ztamtąd robili oni ciągle wycieczki po kraju, a najczęściej pojawiali się konno we Lwowie wszędzie nawiązując stosunki i próbując wejść w sfery wojskowe. Władze rządowe wpadły jednak na ich trop i po kilkunastodniowej obserwacji zebrały dostateczny materjał, aby mieć prawną podstawę do aresztowania podejrzanych.

* **Wyrok karny** stanisławowskiego sądn przysięgłych, zasądzający sędziego Kosiewicza na 4 miesiące więzienia, został przez najwyższy trybunał zniesiony, wskutek czego odbędzie się nowa rozprawa.

* **Morderstwo.** W Zarndcach, w pow. lwowskim, zaszedł w tych dniach następujący wypadek: Włościanin Hryńko Cham przyszedł w odwiedziny do gospodarza Mikołaja Laszkowskiego, a nie zastawszy go w domu, wszczął kłótnię z jego synem Jerzym, która zakończyła się morderstwem. Cham bowiem powaliwszy Jerzego Laskowskiego na ziemię, zawlókł go do szopy, tu kopał go nogami po głowie tak długo, dopóki śmierć nie nastąpiła; zwłoki Jerzego ukrył Cham w stajni pod żłobem. Powodem morderstwa była następująca okoliczność: Hryńko Cham utrzymywał miłośny stosunek z Marją Laszkowską, siostrą zamordowanego Jerzego: ponieważ Jerzy stawiał przeszkody temu stosunkowi a względnie sprzeciwiał się połączeniu obu kochanków, przeto za namową Marji zgładził Cham Jerzego z tego świata. Hryńka Chama z Marję Laszkowską uwięziono i oddano do sądn karnego we Lwowie.

* **Pożar w Horodence**, o którym donosiliśmy wczoraj, wybuchł 29. lipca o godzinie 8. wieczorem w rynku w domu Suchera i dla braku odpowiedniego ratunku przybrał znaczniejsze rozmiary, gdyż w przeciągu dwu godzin zniszczył całą wschodnią stronę rynku, jakoteż część domostw przyległych ulic. Ogółem spłonęło 22 domów. Dnia 30. lipca były jeszcze cztery wypadki ognia nie stojące z sobą w żadnym związku przyczynowym, a (zestawiając daty sumarycznie), zgorzało tym razem trzy domy mieszkalne, stodoła i kilka stożków siana.

W Horodence panuje obecnie wielka panika pożarowa, bo od listopada z. r. do obecnej chwili było w Horodence 15 do 16 wypadków ognia, nie licząc pomniejszych, to jest tych, w których szkoda nieznaczną była. Jest to w każdym razie jak na małą mieścinę nadzwyczaj wiele.

* **Znaczniejsze pożary.** W Macoszynie w powiecie lwowskim, spłonęły d. 26. z. m. domy mieszkalne i zabudowania gospodarcze 33 włościan; spłonął także szpichlerz gminny, urząd gminny i materjał budowlany, należący do gminy. Szkoda ogólna wynosi przeszło 20.000 zł.; z pogorzelców było asekurowanych 28 na ogólną sumę 10.660 zł.

W Niestawicach, w powiecie kamioneckim, wszczął się pożar w budynkach folwarcznych, należących do właściciela tych dóbr, Leiby Ekera, i zniszczył gorzelnię z całem urządzeniem, stajnię dla wołów, młyn wodny i trzy domy mieszkalne. Szkoda ma wynosić około 30.000 zł.; aseknracja zwróci 8.000 zł.

W Olszanicy, powiatu tłumackiego, wybuchł w sobotę wieczorem pożar, który pochłonął do szczętu 30 zagród włościańskich. Z ludzi nie doznał nikt szwankn; brak jednak na razie wiadomości wyczerpującej.

W dystylarni nafty w Chorkówce wybuchł pożar we środę, (d. 27. lipca) wskutek zajęcia się gazów w dystylarni nafty, z przyczyny dotąd nie sprawdzonej. Na zabudowanin fabrycznem spłonął dach z tektury, a nadto nszkodzone zostały mury, kadzie i kocioł. Dystylarnia ubezpieczona była w towarzystwie ogniowem, a szkoda ubezpieczona wynosi kwotę 2000 zł.

W czasie wybuchu pożarn obecni byli w części, w której powstał ogień, robotnicy Piotr Widziszewski, Jan Furtek i żona jego, która przyniosła mężowi śniadanie. Ten właśnie oddział dystylarni, kontrolowany przed kilkoma laty, był prawidłowo zaopatrzony, kocioł obmurowany i posiadał odpowiednie wentylatury. Oprócz wymienionych trzech osób, nie było nikogo więcej przed wybnchem. Robotnik Furtek, który zabierał się do spożycia śniadania, nsiadł był obok kadzi, gdy nagle płomienie gazowe zapaliły odzienie na obecnych. Pomimo, że Widziszewski i Furtek ratowali się spieszną ucieczką z lokaln, doznali jednak mocnego poparzenia. Furtek szczególniej odniósł rany dotkliwe, ponieważ wbiegł powtórnie po żonę, którą wyniósł na rękach nieprzytomną. Do ciężko poranionych wskutek poparzenia, sprowadzono lekarza. Ratunek wszakże żony Furtka okazał się niemożebnym. Wyzionęła ona ducha po 12-godzinnej męczarni. Z dwóch robotników, Furtek przedewszystkiem znajduje się w stanie bardzo niebezpiecznym. W czasie pożaru nie było na miejscu dyrektora zakładu, który wyjechał do Zakopanego, ale jego zastępca. W zakładzie tym, własności pp. Seweryna Stawiarskiego i Fibicha, trudno dopatrzyć przyczyny katastrofy, tembardziej, że palarnię oddziela grnby mur od wężów, a gazownik nad dach wyprowadzony wciągał gazy z ujść wężowych. Z powodu śmierci żony robotnika Furtka i poparzenia jego i Widziszewskiego wdrożone zostało śledztwo sądowe, a zarazem wezwano inspektora przemysłowego, w celn zarządzenia odpowiednich środków, aby zapobiedz na przyszłość podobnym wypadkom.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze o zmiennym kierunkn od E przez N do NW i prawie czystem niebie, ubiegła doba była pogodną. — Srednia temperatura doby była 24.8° C., najwyższa 30.0° C., najniższa dziś nad ranem 18.0° C.

Stan barometrn zrednkowany na poziom morza był dziś o 9. rano 763.5 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w północnej Szwecji i wynosiła 755—760 mm., zwyżka w północno-zachodniej Francji i wynosiła 770—765 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w Rumelii.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 2. sierpnia:

Wiatr o zmiennym kierunku z zachodniej strony, temperatura cokolwiek się obniża, stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne lecz nader skłonne do burzy.

We wczorajszem doniesieniu o zaćmieniu częściowem księżyca zostały opuszczone niektóre daty, a mianowicie: Początek zaćmienia nastąpi według miejscowego czasu średniego o godzinie 9. minut 11.2, środek zaćmienia o godzinie 10. minut 24.9, w którym czasie 0.4 tarczy księżyca będzie w cieniu, koniec zaćmienia o godzinie 11. minut 38.6.

* **Jutro** d. 3. lipca: Znalezienie św. Szczepana — św. Marji Mahdał.

Z Truskawca donoszą nam: Wczoraj, 31. zm., za inicjatywą ks. proboszcza Zgodzińskiego, odbył się tutaj wieczorek muzykalno-deklamacyjny na cele dobroczynne. Amatorowie i amatorki wywiązali się świetnie ze swego zadania. Produkcje na fortepianie, wykonane przez znaną ze swego wirtuozowstwa panią Franc, z domu Świtalską, uczennicę Marka i Liszta, z towarzyszeniem młodziutkiego p. Gubrynowicza, zyskały zasłużony oklask. Tożsamo śpiewy panny Dauksza, pana Gubrynowicza i deklamacja p. Barącza. Stokilkadziesiąt osób zapełniło salkę koncertową, a stosunkowo znaczny czysty dochód, wynoszący 206 zł., przeznaczono głównie na restaurację naszego kościółka rzymsko-katolickiego, niestety, dla braku wszelkich funduszów, dość zaniedbanego. Początkowo zamierzano część dochodu przeznaczyć także na ubogich wyznania mojżeszowego, lecz gdy prawie na sto zamożnych i inteligentnych rodzin żydowskich, które tu używają kąpieli, pomimo żarliwych zaprosin, nie zjawił się prawie nikt na koncercie, musiano odstąpić od tego samarytańskiego podziału zysków ze żydami.

Po przedstawieniu odbyła się około $9^1/_2$ bardzo ochocza zabawa tańcująca. Zjawili się tu także danserowie i danserki mojż. wyznania, gdyż prawdopodobnie to święto starozakonne, którem swą nieobecność na koncercie usprawiedliwiali, nie przeszkodziło im do wykręcania się w ochoczych polkach.

Pomiędzy gośćmi kąpielowemi bawi tu kilka osób wybitniejszych i dość mieszkańców Lwowa. Między innymi są tu: ks. Jerzy Czartoryski z rodziną, hr. Leszek Borkowski, hr. T. Dzieduszycki z żoną, p. Obertyński, hr. Łączyński, A. Bocheński, radca Switalski, pp. Gubrynowiczowie, pani Kunaszewska i t. d.

Życie towarzyskie toczy się też tego roku w Truskawcu nieco żywszym prądem niż zazwyczaj.

— **Z Preszburga** donoszą 2. sierpnia. W lesie pod Preszburgiem znaleziono strasznie pokaleczone zwłoki nieznajomego mężczyzny, przy którym znaleziono większą kwotę pieniężną i zegarek ze złotym łańcuszkiem.

— **Defraudant.** Komisarz podatkowy w Wiedniu Kolarz, zdefraudowawszy znaczne sumy zastrzelił się tamże 1. b. m.

— **Podróżnik afrykański** Holub przybędzie do Wiednia z początkiem października.

— **W Frankfurcie** nad Menem zderzyły się 31. lipca dwa pociągi z powodu fałszywego sygnału. Bremser zabity, 6 osób rannych.

— **Cholera.** Pomimo doniesień o postępach cholery w południowych Włoszech, znawcy w zakresie higieny międzynarodowej utrzymują, że epidemia w ubiegłym roku dosięgła swego punktu kulminacyjnego. Zniknie ona zupełnie z Europy za nastaniem chłodniejszej pory.

Dział ekonomiczny.

II. Walne zgromadzenie Towarzystwa gorzelników polskich.

Dziś o godz. 10. przed południem odbyło się II. walne Zgromadzenie gorzelników polskich w sali tow. „Frohsinn". Zjazd gorzelników jest dosyć liczny, około 70 pracowników na jednem polu zgromadziło się celem wymiany zdań.

Porządek dzienny II. walnego Zgromadzenia jest następujący:

1. Zagajenie posiedzenia przez przewodniczącego. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego Zgromadzenia. 3. Sprawozdanie z czynności zarządu za rok ubiegły. 4. Wybór nowego zarządu. 5. Wybór komisji rewizyjnej. 6. Wybór komisji orzekającej o przyjęciu lub nieprzyjęciu członka. 7. Mianowanie członków protektorów i członków honorowych towarzystwa. 8. Wnioski zarządu i członków. 9. Odczyty: a) Objaśnienia z dotychczasowego przebiegu narad nad zamierzoną ustawą podatkową wygłosi K. Rottersman. b) Kilka słów o położeniu naszych gorzelń wobec zamierzonych reform podatkowych wygłosi K. Hordyński. c) O przyjęciu jednakowej normy w obliczeniu wydatków spirytusu z danych produktów A. Adelmann. d) „Gorzelnictwo na Węgrzech a u nas" S. Orzechowski. e) Spostrzeżenia praktyczne z ubiegłej kampanii A. Wdówka. 10. Pogadanki na temat gorzelnictwa. 11. Uchwalenie miejsca i czasn przyszłego zjazdu. 12. Zamknięcie posiedzenia.

Posiedzenie zagaił krótką przemową przewodniczący K. Hordyński z Siebieczowa, witając serdecznie z daleka i z bliska przybyłych kolegów. Następnie odczytał przewodniczący nadeszły pod adresem towarzystwa gorzelników polskich telegram z Wiednia z datą 1. bm. od p. Stanisława Polanowskiego następującej treści:

„Przybyć nie mogę — szczęść Boże w pracy około najważniejszej gałęzi gospodarstwa krajowego. Stanisław Polanowski".

Po odczytaniu i przyjęciu protokołn I. walnego zgromadzenia odbytego w dniu 15. lipca z. r. w Rzeszowie, odczytał sekretarz p. Józef Ciastoń sprawozdanie z czynności zarządn za rok ubiegły. Najważniejszym punktem w czynności zarządu było założenie specjalnego organu, którego pierwszy nnmer p. t. *Gorzelnik* okazał się w dniu 15 z. m. o czem w swoim czasie wspominaliśmy. Członków liczy towarzystwo do dnia dzisiejszego 99; zarząd ustępujący ma jednakże nadzieję że liczba członków z każdym dniem będzie się powiększała. Dochód towarzystwa wynosił 311 zł. 50 ct., rozchód 346 zł. 78 ct. czyli okazał się deficyt w kwocie 35 zł. 28 ct.

Zarządowi udzielono absolutorjum, przyczem przez powstanie wyrażono mu podziękowanie za pracę około dobra towarzystwa.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru nowego zarządu na lat trzy. Pp. Babisz i Fiałkowski żądają, aby ten sam zarząd i na dalsze trzechlecie został wybrany. Zgromadzenie po poddaniu tego wniosku pod głosowanie, przez aklamacją przyjmują go. Do zarządn tedy weszli panowie: Hordyński, Wdówka, Mikiewicz, Rottersman i Ciastoń.

Jako delegatów z Towarzystwa kupców i przemysłowców przedstawił przewodniczący zgromadzenin pp. Ihnatowicza, Machana i Winiarza.

Do komisji rewizyjnej wybrane pp. Babisza, Czyżewskiego i Grabińskiego. Do komisji orzekającej o przyjęciu lub nieprzyjęciu członków wybrano dziewięciu, a mianowicie panów Babisza, Czyżewskiego, Grabińskiego, Mikiewicza, Adelmana, Rzeszotarskiego, Kwaśniewskiego, Morawskiego i Kisielińskiego.

Na wniosek p. Rottersmana mianowano pp. Stanisława Polanowskiego i dr. Józefa Wereszczyńskiego, który w kwestji gorzelnictwa skutecznie głos niejednokrotnie zabierał w sejmie, a na wniosek zarządu pp. Homolacza, Bohdana, Zielińskiego i Włodzimierza Lisowskiego członkami protektorami. Dalej na wniosek p. Kisielińskiego mianowano takimiż członkami protektorami pp. dr. Piotra Grossa i Stanisława Starowiejskiego, a na wniosek p. Kozłowskiego ks. Adama Sapiehę i hr. Artura Potockiego. Członkami honorowymi towarzystwa mianowani dr. Tadeusz Rutowski, dr. Romau Wawnikiewicz, Lippomann i Lewicki sekretarz towarz. gosp. w Krakowie.

Z porządku dziennego przystąpiono do punktu 8. tj. wniosków zarządu i członków.

Dr. Włodzimierz Kozłowski w dłuższej przemowie uzasadniał dwa wnioski a mianowicie: 1) ażeby ustanowić delegata na każdy okręg, celem zebrania dat statystycznych co do wydatku spirytusn, kosztów produkcji i bilansów gorzelń rolniczych z ostatnich lat dziesięciu i 2) ażeby towarzystwo gorzelnicze zbadało ustrój towarzystwa wódczanego warszawskiego i towarzystw spirytusowych w Niemczech i aby na tych podstawach starało się rorszerzyć eksport wódczany z Galicji a równocześnie przygotowało podstawy do założenia spółek eksportowych gorzelnianych.

Gorzelnik p Kisielnicki w dłuższej a dosadnej przemowie zażądał, aby nad postawionymi dwoma wnioskami p. Kozłowskiego przejść do porządku dziennego, gdyż nie jest zadaniem gorzelnika zbierać daty statystyczne co do wydatku spirytnsu lub kosztów produkcji, ani zastanawiać się nad wysokością podatku; należy to raczej do właścicieli gorzelń a więc do towarzystwa rolniczego. Toż samo i badania nstroju towarzystw spirytnsowych w Niemczech nie uważa mowca za właściwe dla gorzelników.

P. Kozłowski zmodyfikował następnie swój wniosek w ten sposób, że zażądał, aby tow. gorzelników w kwestji jego wniosku porozumiało się z towarzystwem rolniczem.

W tem miejscu komisarz rządowy koncypista p. Kołowski przerwał dalszą dyskusję, gdyż wedle §. 3. statutu na zgromadzeniu tow. gorzelników nie wolno przemawiać o gorzelnictwie a tylko o kwestjach tyczących się towarzystwa gorzelników. O gorzelnictwie dozwolono przemawiać na zjazdach gorzelników.

Wobec tego uchwalono przedsięwziąć na przyszłem posiedzeniu zmianę §. 3. statutu tow. gorzelników.

Gorzelnik p. Hordyński żąda uchwalania corocznych zapomóg na cel wdów pozostałych po członkach towarzystwa. Wniosek ten przyjęte i uchwalono roczne składki w wysokości 50 ct.

Na wniosek p. Wdówki uchwalono w końcu udać się gremialnie na cmentarz celem zwiedzenia grobu śp. Rudolfa Günsberga, który wielkie zasługi na polu gorzelnictwa położył. Wniosek przyjęto jednogłośnie.

O godz. kwadrans na 2. przewodniczący z powodu spóźnionej pory odroczył posiedzenie zapraszając zgromadzonych na obiad wspólny do hotelu Angielskiego.

Dalszy ciąg posiedzenia o godzinie 4. po południu.

Wyniki kampanii gorzelnianej. Wykazy o wynikach kampanii gorzelnianej sięgają do końca kwietnia b. r. W miesiącu kwietniu zgłoszono w austrjackiej połowie monarchii 6.806.005 hektolitrów alkoholu i przypisano 748.660 zł. podatku. W porównaniu z miesiącem kwietniem z. r. produkcja zwiększyła się o 501.463 hektolitrów a zarazem zwiększyła się suma podatków o 55.161 zł. Ogółem wynosiła produkcja w pierwszych ośmiu miesiącach kampanii 69,700.000 opodatkowanych stopni alkoholicznych (w tym samym okresie zeszłorocznej kampanii 71,500.000). Z tego przypada na Galicję 29·2 milionów, Czechy 17·64, dolną Austrję 7·2 Morawę 6·4, Szlązk 4·3, Bukowinę 1·8 milionów hektolitrów. W Węgrzech zgłoszono w tym samym okresie 66·14 milionów stopni hektolitrowych i przypisano 7,265.446 zł. podatku. Cała więc produkcja Austro-Węgier wynosi 135·84 milionów stopni hektolitrowych i 14·9 milionów zł. przypisanego podatku.

Z Wiednia donoszą nam pod dniem 31. zm.: Tegoroczne przynajmniej od sześciu lat niebywałe przepyszne urodzaje (z wyjątkiem owsa, kukurudzy, kartofli roślin strączkowych i pastewnych, które z powodu pannjącej trwałej suszy zupełnie zawiodą nadzieję) spowodowały, że ceny zboża bardzo znacznie opadły. Nadwyżka w zbożn jaka powstanie po odciągnięciu na krajową kosumcję, wywołuje już uzasadnione obawy, gdzie ona odpływ znajdzie. Jeżeli się zważy, że tegoroczne urodzaje należą do rzadkich, nie trudno wyrozumieć przyczynę spadku cen zboża; tu należy wszakże skonstatować, że zapasy zeszłoroczne (w każdym razie przynajmniej na kontynencie) już zupełnie zostały wyczerpnaye. Niżej podana tabliczka porównawcza cen, tegorocznych i zeszłorocznych z 30. lipca, dowodzi, że tylko kraje produkujące większą ilość zboża, niż same potrzebują i konsumują, wykazały silną zniżkę cen podczas gdy kraje potrzebujące zboża z innych państw mają tego roku nawet cokolwiek wyższe ceny:

	Pszenica 30. lipca 1886	Pszenica 30. lipca 1887	Żyto 30. lipca 1886	Żyto 30. lipca 1887	Kukurudza 30. lipca 1886	Kukurudza 30. lipca 1887	Mąka 30. lipca 1886	Mąka 30. lipca 1887
Na jesień	150—153.50	127.50—117	—	—	—	—	—	—
Berlin	21.90—22.10	—	—	—	—	—	48.10—48.40	
Paryż	85³/₈—80⁵/₈	—	—	50-45¹/₂			3—3.50	
New-Jork	8.02—7.55	6.49—6 10	5.81—6.11				16—16.50	
Wiedeń								

Jak pomyślnymi są urodzaje w Austro-Węgrzech dowodzi i ta okoliczność, że obecnie na giełdzie zbożowej tylko bardzo mały był popyt za pszenicą i jęczmieniem, gdyż producenci w ogromnej ilości zgłaszają swe zbiory.

O jęczmień dopytnje się więcej zagranica, pszenicy zaś kupują o tyle, o ile jest potrzebną na własny użytek. Żyta na rynkach gotowego jest bardzo wiele; sprzedają je tanio. Z powodu, że i w innych państwach tego rokn są bardzo dobre, dobre, lub przynajmniej średnie urodzaje dalsza zniżka cen pszenicy, żyta i jęczmienia jest spodziewaną.

Losowanie. Przy ciągnieniu *losów z r. 1860* wylosowano 1. b. m. we Wiednin następujące serje: 476, 680, 727, 1046, 1078, 1201, 1566 1701, 1757, 1878, 2149, 2195, 2200, 2346, 2616, 2813, 3205, 3299, 3788, 3939, 3957, 4132, 4136, 4180, 4212, 4343, 4367, 4665, 4814, 4924, 5314 5631, 5793, 6313, 6341, 6429, 6476, 6562, 6697, 7202, 7224, 7248, 7355, 7486, 7538, 8384, 8521, 8546, 8894, 9139, 9193, 9219, 9255, 9293, 9374. 9434, 9480, 9513, 9517, 9580, 9673, 10058, 10165, 10338, 10584, 10622, 10648, 10701, 10737. 10828, 11251, 11398, 11428, 11458, 11743, 12054, 12087, 12763, 12857, 12894, 12908, 12939, 12989, 13170, 13268, 13520, 13625, 14022, 14092, 14156, 14329, 14332, 14565, 14634, 15000, 15011, 15019. 15049, 15088, 15191, 15404, 15493, 15494, 15572, 16031, 16046, 16090, 16185, 16229, 16668, 16726, 16810, 16874, 16942, 17056, 17133, 17363, 17375, 17585, 17614, 17700, 17981, 18480, 18675, 18696, 18717, 18858, 19051, 19304, 19504, 19595, 19790, 19852, 19883, 19940.

Telegramy targowe z d. 1. sierpnia.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— od zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 26.87 do zł 27.—.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 7.04 do zł. 7.05; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na lipiec 185.75 m.; żyto —.— m.; spirytus loco 64.10 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 49.25 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł.—.—; Brema loco—.—, Hamburg loco 5.85, na lipiec 5.80, na sierp.-grudzień 6.00, Antwerpia na lipiec 15.— Nowy-York 6.¹/₂, Filadelfia 6.¹/₂.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Bruksela d. 1. sierpnia. *Köln. Ztg.* zamieściła artykuł widocznie inspirowany, że na wypadek śmierci króla holenderskiego Wilhelma, będzie rząd niemiecki popierał co do księstwa Luksemburskiego następstwo księcia Nassau. Ta zapowiedź niemieckiej linii dynastycznej w Luksemburgu wywołuje tam wielkie wrażenie i jawną niechęć. Może stąd powstać nowa kwestja luksemburska, gdyż ludność tamtejsza obawia się zaognienia stosunków niemiecko-francuskich w Luksemburgu.

Petersburg d. 1. sierpnia. Komendant V. korpusu Mussin-Puszkin, został mianowany pomocnikiem jenerał-gubernatora Hurki w Warszawie.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Berlin d. 1. sierpnia. *Staatsanzeiger* ogłasza dekret nadania krzyża wielkiego komtura rodzinnego orderu Hohenzollernów, arcyksięciu Rudolfowi.

Berlin d. 1. sierpnia. *Post* donosi, że w Warszawie wydano rozporządzenie, przypominające ukaz z d. 26. marca, mocą którego mają być wszyscy cudzoziemscy dyrektorowie, zawiadowcy i kierownicy zakładów przemysłowych w przeciągu dziesięciu dni ze swych posad wydaleni.

Paryż 1. sierpnia. Z powodu nieobecności pp. Raynala i Periera mają pp. Proust i Ferry des Clauds być sekundantami Ferry'ego. Rokowania zakończą się prawdopodobnie dzisiaj. Boulanger bawi obecnie w Clermont, a Ferry w Saint Dié (dep. Wogezów).

Paryż 1. sierpnia. (Doniesienie „Ajencji Havasa" z Konstantynopola). Porta telegrafowała do ks. Koburga, aby przed przyjściem do skutku porozumienia się mocarstw pomiędzy sobą, nie przybywał do Bułgaryi.

W Bułgaryi, a mianowicie w wschodniej Rumelii ma panować wielkie wzburzenie umysłów.

Paryż d. 2. sierpnia. Świadkowie Boulangera i Ferry'ego uznali konieczność pojedynku. Dziś będą się dalej porozumiewać.

Monachium d. 2. sierpnia. Cesarz Franciszek Józef przybył tu dziś rano. Powitał go na dworcu książę-rejent i ks. Leopold z żoną. Cesarz jedzie jutro dalej na Tegernsee-Kreuth.

Londyn d. 2. sierpnia. W Izbie gmin oznajmił Smith, że rząd odstępnje od bilów w sprawie kolei żelaznych, haudlu na kanale, przenoszenia własności gruntowej i noweli irlandzkiej.

W Izbie lordów wyraził Salisbury ponownie nadzieję, że zgodnie z wyrażonemi przez rząd francuski, zupełnie sprawiedliwemi zapatrywaniami, zostanie sprawa wysp nowohybrydzkich wkrótce uregulowaną. Francja życzy sobie sprawę tę traktować równocześnie ze sprawą przekopu Suezkiego, przeciw czemu nie ma nic do zarzucenia choć rząd angielski obawia się przewleczenie jednej sprawy przez drugą.

Petersburg 1. sierpnia. *Bierż. Wied.* donoszą że Bank państwowy otrzymał polecenie zrealizowania 58 milionów znajdnjących sie w portfelu listów zastawnych szlacheckiego Banku agraryjnego, a 125 milionów z renty państwowej z r. 1884, 1885 i 1886.

Petersburg d. 1. sierpnia. Katkow umarł wczoraj popołudniu.

Sofia d. 2. sierpnia. Od Nacewicza nie ma dotychczas żadnej wiadomości. Kraj jest całkiem spokojny i oczekuje niecierpliwie ks. Koburskiego, o którym niewiadomo czy i kiedy przybędzie.

Sofia 1. sierpnia. Rejenci udali się z Warny do Ruszczuku.

Bukareszt d. 1. sierpnia. „Ajencja Havasa" nazywa fałszem wiadomość, jakoby minister Ferekyde miał się udać w specjalnej misji do Konstantynopola w celu jakichś rokowań co do połączenia Bułgarji z Rumunią.

Rzym d. 1. sierpnia. Rada miejska zawotowała 100.000 franków na postawienie w Rzymie pomnika ś. p. Depretisowi.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. sierpnia 1887:

Hotel Żorża. G. Jędrzejowiczowa ze Staromieścia. A. Trzecieski z Gorlic. Śt. dr. Stefanowicz z Bukowiny. M. Steiner z Szwajcarji. F. Osowska z Kijowa. T. hr. Raciborowska z Kijowa. M. br. Hagen z Wielkich Ocz. J. Rosenstock z Rusiatycz. H Głembocki z Podola ros.

Hotel Francuski. E. Rozwadowski z Więzowy. F. Krauss z Wiednia. E. Wajdowski z Bóbrki. F. Jaśkiewicz z Radziechowa. J. Kellermann z Kańczugi. J. Trojan z Kamionki. H. Rodakowski z Bortnik. Hr. Ksawery Zamojski z Wołynia. B. Kopciuch z Ławocznego. J. Krieg z Wiednia. A. Manzel i S. Burstin z Brodów. A. Kozłowski z Krakowa.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 2. sierpnia (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	213 —	216 25
Kolej Lwow.-Czern.-Jassky	222 75	226 —
Banku hypotecznego gal po 200 zł. w. a.	275.—	280.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł, w. a.	211 —	216 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " " 5%	99.75	100.75
" " gal. 5% wyl 10% pr.	102.75	103 75
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	96.—	97.—
Towarzystwa kred. galic. 5%	101.25	102 25
" kredyt. gal. ziem. 4%	95 50	96 50
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101 25	102 25
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	92 50	93 50
" kredytowego gal ziem. 4½% los. w 52 l.	99.—	100.—
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92.—	93.—
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	47.—	50.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	41.—	44.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.—	105.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94.50	96 50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	17.—	19.—
Losy miasta Stanisławowa	28 50	31.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski

SKŁAD FARB i HANDEL MATERJAŁÓW

pod „Czarnym psem“

JÓZEFA HANKE we Lwowie

Rynek l. 38, we własnym domu

poleca

Przyrządy do malowania, rysowania i pisania:

Farby akwarelowe tuszowe w guziczkach i laseczkach.
Farby akwarelowe wilgotne w tubkach i muszelkach.
Farby akwarelowe płynne w flaszeczkach.
Farby do malowania porcelany.
Farby olejne w tubkach.
Środki do retuszowania, olejki i werniksy do robót artystycznych.

Płótna malarskie.
Palety, pędzle, ołówki.
Węgiel do rysowania.
Rączki, pióra stalowe.
Linie.
Metr składane.
Szablony do sygnowania.
Papier listowy i koperty.
Przyrządy dla lakierników, malarzy i t. p.

Pędzle.
Spachtle.
Maszyny do tarcia farb.
Maszynki do fladrowania.
Papier do fladrowania.
Patrony do ścian i podłóg.

Kompletne cenniki wysyła na żądanie franco i bezpłatnie.

FOLWARK

w Obertynie, mający 200 morgów pola, jest do sprzedania pod korzystnymi warunkami. W jednym kawałku wszystkie pola, z odpowiedniemi budynkami. Może zostać 17 000 przy hipotece. Bliższa wiadomość u właściciela Stanisława Bursy w Kosowie. 3196 3—5

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależytościami, pokoje kawalerskie, sklepy przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej odnajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera. Kazimierzowska 37. 2294 29—?

Nauczyciel zawodowy

o wyższem wykształceniu, władający obok znajomości języka francuskiego, językiem niemieckim, życzy sobie przyjąć lekcje w języku tymże we Lwowie, lub na prowincji. Bliższa wiad.: S. S. poste rest. Lwów. g

---

„Krowiankę“

rozsyła przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesjonowany

Zakład krowiankowy w Lisku

uznaną przez komis. przemysł. Tow. lekarskiego krakowskiego jako **najpewniejszą**, po 60 ct. za fiolę wystarczającą do zaszczepienia 2 dzieci.

Leśniczy

egzaminowany, mający obszerną praktykę w tym zawodzie, jak niemniej obznajomiony z gospodarstwem rolnem, posiadający chlubne świadectwa i rekomendacje wysokich położonych osób, poszukuje posady. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności zakład litograficzny A. Kostkiewicza we Lwowie ulica Wałowa. g

---

Für die k. k. Armee!

Armatur Schwärze

nach neuester Vorschrift des k. k. Kriegs-Ministeriums, in Schachteln und Flaschen à 5, 10, 20 und 30 kr. und nach Gewicht offerirt

Alois Hübner
Lemberg.

Dla c. k. armii!

Według najnowszego rozporządzenia c. k. Ministerstwa wojny

Apretura (Czernidło)

do rzemieni wojskowych

w pudełkach i flaszkach po 5, 10, 20 i 30 ct., także na wagę, poleca

Alojzy Hübner

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13
dawniej cukiernia Rotlendera.

Dla posiadaczów

siły wodnej.

Juljusz Wanke w Bolechowie

podejmuje pod gwarancją przebudowanie i budowę nowych młynów sztucznych — Wszelkich artykułów do tychże potrzebnych dostarcza najtaniej.

Specjalnie zajmuje się budową młynów turbinowych, w dowód czego posiada chlubne świadectwa za dokonane budowy, które bez obsługi wydają dziennie 20 do 1200 mtr. cetnarów mlewa.

Adres: **Juljusz Wanke** w Bolechowie. 3193 2—5

Siewniki

rzędowe

do jednostajnego zasiewu, dostarczają w największym wyborze najrzetelniejszego wykonania i po nader tanich cenach od 150 zł. i wyżej

UMRATH i SPÓŁKA
fabryka maszyn rolniczych w Prag-Dubna.

Ilustrowane katalogi gratis i franko.

Główny skład dla Galicji we Lwowie ulica Grodecka l. 61 pod własną firmą

3107 5—12

JADWIGA KUŁAKOWSKA

ze Lwowa, otworzyła

Pracownię sukien damskich

w Stryju

przy ulicy Kolejowej, w domu Wgo Janiszewskiego,

i wykonuje wszelkie zamówienia według wzorów francuskich. 3207 1—?

Lekarz dentysta

MARK

dyplomowany na wszechnicy wiedeńskiej,

otworzył **Atelier dentystyczne**

przy ul. Halickiej, Nr. 1. I. piętro, i ordynuje od 9. do 6.

Sporządza sztuczne zęby i szczęki całe, oparte na ciśnieniu powietrza podług najnowszego amerykańskiego systemu. Wykonuje wszelkie operacje bez bolu za pomocą kokainy. Plombuje zepsute zęby, złotem, srebrem, cementem i t. p. 2228 9—0

Główny skład

PIWA Ołomunieckiego

nagrodzonego medalem zasługi na wystawie wiedeńskiej, dla Galicji i Bukowiny

we flaszkach i beczkach, u

Eliasza HERTERA

we Lwowie, ulica Kopernika, liczba 8. 2123 4—?

Nowo urządzony 1541

HANDEL

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki L. 10.

poleca zbioru majowego:

½ kilo Congo	Nr. 1	zł. 1·60	½ kilo Pecco	Nr. 6.	zł. 3·—
Souchong czarna	„ 2.	„ 2·—	Karawanowa	„ 7.	„ 4·—
Souchong czarna zbiór majowy	„ 3.	„ 3·—	„ najprz.	„ 8.	„ 6·—
Kaysow	„ 4.	„ 4·—	Gumpow per.	„ 9.	„ 3.—
Melange de Lond	„ 5.	„ 4·—	„ przed.	„ 10.	„ 4·—

Wysiewki herbaciane ½ kilo złr. 1·30 — z najlepszych herbat złr. 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. Opakowanie nie liczy się.

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis **WYNALAZCY** należy kupować tylko **PRAWDZIWY** opatrzowy podpisem atramentem **CZERWONYM** jak obok na **ARKUSZACH** i na **PUDEŁKACH.**

f. Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich **APTEKACH.**

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Saxlehnera źródło wody gorzkiej

Hunyadi János

analizowana przez **Liebiga, Bunsena, Frezeniusa**, tudzież jako wypróbowana i wyśmienita ceniona przez znakomitości medycyny, a to: **Bambergera, Koranyi, Lornisera, Moleschotta, Virchowa, Scanzoniego, Fauvela, Botkina, Zdekauera, Kosińskiego, Chałubińskiego, Szokalskiego, Hugenbergera, Nussbauma, Esmarcha, Schultzego, Wunderlicha, Friedreicha, Spiegelberga** i innych zasługuje słusznie na polecenie, jako

najskuteczniejsza i najwyśm. ze wszystkich wód gorzkich.

Uprasza się zawsze żądać wyraźnie 3106 24—30
„Saxlehnera naturalnej wody gorzkiej“
ażeby uniknąć tem samem szkodliwej zamiany

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych i w wielu aptekach.

Właściciel: **Andreas Saxlehner w Budapeszcie.**

Ul. Sykstuska l. 31, parter.

Mme MARIE
uczennica Wortha.

NAUKA KROJU damskiego

ułatwionym sposobem
według najnowszego systemu paryskiego.

Cały kurs trwa 1 miesiąc, codziennie po 2 godziny. Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary certymetrowej

Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki, jeden zmniejszony, drugi powiększony.

Cały kurs kosztuje 10 złr.

Zapisywać się można codziennie od godz. 3—6 popołud. Lekcje w domach prywatnych przyjmuję po 1 złr. za godzinę od jednej osoby, po 1 zł. 50 ct. od dwóch osób.

Ulica Sykstuska l. 31, parter.

Ul. Sykstuska l. 31, parter.

Wiedeń — „Hotel Métropolé.“

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. Wielki hotel pierwszorzędny.

300 pokojów i salonów (od 1 zł. wyżej), winda osobowa, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową“), pyszna weranda, kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych. Przy dłuższem pobycie pomieszkanie po zniżonych cenach.

1365 43—92 **L. SPEISER**, dyrektor.

Ces. król. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje **od dnia 1. kwietnia 1887 r. począwszy**

we Lwowie

i przez filje w **Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu**

Asygnaty kasowe

3½% płatne w 30 dni po wypowiedzeniu,
4% „ „ 60 „ „ „
4½% „ „ 90 „ „ „

Lwów, dnia 1. kwietnia 1887.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.) 3074 2—?

MOLLA proszki seidlickie.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i A. Molla firma pomnożona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom żołądka, spodnich części ciała, przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw zatwardzeniu, przeciw cierpieniom wątroby, kongestjom krwi, hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkudziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Jako wcieranie do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliż, bolu głowy, uszów i zębów: w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. Wewnątrz zmięszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

Flaszka z dokładnym opisem 80 ct

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Comp. w BERGEN (w Norwegji). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zygm. Rucker apt., St. Markiewicz; w Białej: Erich Keler apt.; w Brodach: M. Kulak. i A. Reder apt.; w Czerniowcach: J. Schnarch, G. Alth apt.; w Czortkowie: Ldg. Noss apt.; w Górahomora: A. Botezat apt., w Husiatynie: W. Czerski apt.; w Jarosławiu: J. Rohm i L. Wisłocki apt., w Kamionce Strum: C. Piepes apt., w Kołomyi: Jan Sidorowicz, E. Stenzel, apt., w Krakowie: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., w Mielnicy: Mich. Krokowski apt., w Nowym Sączu: W. Filipek, R. Jakubowski apt., w Nowym Targu: K. Laur, apt., w Podwołoczyskach: G. Morawetz, w Przemyślu: F. Nablik, A. Mańkowski apt., w Przemyślanach: E. Baranowski apt., w Rzeszowie: J. Schaitter & Comp. i J. A. Karpiński apt.; w Samborze: J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt.; w Serecie: J. Dempniak, W. Linde apt., w Sokalu: E. Wysoczański apt.; w Solka: Jędrzej Gama, w Stanisławowie: Alb. Amirowicz apt., A. Beill apt.; w Storożyńcu: Ph. Füllenbaum apt., w Tarnopolu: E. Frantz, F. Jamrogiewicz, aptekarz, w Tarnowie: W. Müldner & Comp., Wierzyski; w Wadowicach: K. Fiderkiewicz; w Zbarażu: J. Süssermann; w Złoczowie: F. Pettesch aptekarz.

3092 7—?

Koszule męskie salonowe

(z ochronną marką) sztuka złr. 2, 2·50, 3, 3·25. Kołnierze tuzin złr. 2·60, sztuka 22 ct. Mankiety tuzin złr. 4·80, sztuka 40 ct. Kalesony sztuka od złr. 1·10 do 1·40 i wyżej.

BIELIZNA

pod gwarancją z materjału fabryki Benedykta Schrolla Syna, poleca

Skład c. k. uprzyw. FABRYKI

Ed. Oberleithnera Synów

we Lwowie, plac Marjacki 8, kamienica księcia Poniańskiego.

V **Cenniki fabryczne na żądanie franco.** 10

FABRYKA FLASZEK. FABRYKA TAFLI do OKIEN.

FRYDERYK SIEMENS

w Neusattel-Elbogen w Czechach

wyrabia:

FLASZKI wszelkiego rodzaju na wino, piwo, wodę sodową, likiery itp., flaszki koszowe, flaszki kuliste, balonowe, stołowe.

SZKŁA TAFLOWE belgijskie i kopowe.

ŚRUT do czyszczenia flaszek. 3155 3—6

Zastępstwo we Lwowie u

Arnolda Wernera
ulica Sobieskiego l. 3.

JAN IHNATOWICZ

poleca

wypróbowane i niezawodne środki kosmetyczne

odszczególnione 7 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

Woda ateńska, zapobiega tworzeniu się łupieżu na głowie, ożywia, utrwala barwę i połysk włosów. Flakon 80 ct.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na porost włosów. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz skutek — Cena 1 zł 20 ct.

Esencja miętowa do płukania ust, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby — Flakon 50 ct.

Proszek roślinno-alkaliczny, do czyszczenia zębów. Nadaje perłową białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i próchnienie zębów. Pudełko 30 i 60 ct.

ORIENTALNA (pudr płynny)

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża płeć i konserwuje. Cena 1 złr., gąbeczka 10 ct.

Białe i piękne ręce!!

otrzymuje się po kilkurazowem natarciu

KREMEM ROŚLINNYM

słoik 80 centów

GRYSIK toaletowy do mycia rąk

dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. Pudełko 25 ct.

Proszek do czyszczenia paznogci

dla nadania białości, różowego odcienia i pięknego połysku. Pudełko 25 ct.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych: ul. Kopernika l. 3, hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr 174 A)